№ 17 WILNO, niedziela dnia 20 stycznia (2 lutego) 1908 roku. № 17

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9 — 6 wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 12 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.
KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.
KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.
SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.*

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" przyjmują w **Wilnie** wszystkie księgarnie; w **Mińsku** księgarnia W. Makowskiego, w **Kowale** księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski) w **Rosieniach** Al. Ostrowski, w **Białymstoku** Ksi g. garnia Kaufmana i M. Iniarska w **Witebsku** księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej, w **Słonimie** „Księgarnia Polska", w **Mohylowie** księgarnia Syrkinowej, w **Poniewieżu** księgarnia „Apsvietimo", w **Szawlach** księgarnia K. Sawicza, w **Lucynie** Ch. Sujera, w **Taurogach** St. Sutkiewicza, w **Smorgoniach** M. Gordon, w **Libawie** dom handlowy J. Jacuńskiego, w **Kijowie** księgarnia L. Idzikowskiego, w **Żytomierzu** K. Ryftert i F. Zienkiewiczowa, w **Suwałkach** w księgarni S. Lewinowskiego, w **Warszawie** Kantor własny, R. Czajewski, Nowogrodzka 26; „Krajowe Biuro Ogłoszeń" ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska № 78, w **Petersburgu** „Księgarnia Polska" ul. Jekaterynińska № 2, w **Moskwie** biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w **Paryżu** biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trevise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Do dzisiejszego № dla wszystkich prenumeratorów dołącza się № 3 bezpłatnego dodatku pod tytułem
„ŻYCIE ILUSTROWANE".

ODDZIAŁ WILEŃSKI
Warszawskiej Spółki Meljoracyjnej
4—3—686 W WILNIE,
Ś-to Jerski Prospekt № 48 m. 7, wejście od zaułku Jarosławskiego.
Wykonywa wszelkie roboty w zakres meljoracji rolnej wchodzące.

Teatr Polski: W niedzielę 20 stycznia 1908 r.
W TEATRZE MIEJSKIM
O g. 2 pp. po cenach zniżonych „Kopciuszek" baśń sceniczna Walewskiego
O godz. 8 wiecz. „LYGJA" trag. hist. z czasów Nerona
Kasa otwarta od godz. 11—3 i od 5-ej do końca przedstawienia. 396a

Sala koncertowa ogrodu Botaniez. Dyrekcja A. SZUMANA. Telefon 364
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz.

Salon de Beauté
Obdarza szlachetnością rysy twarzy, czyni je delikatnemi i ponętnemi.—Wygładza zmarszczki, usuwa obwisłość policzków, podtrzymuje piękno figury, rozwija formy piersi, usuwa ich obwisłość, najzupełniej udelikatnia skórę i brak talji. Pielęgnuje ręce (maniqure), szczególne starania poświęca wytworności ręki.
24 prosp. Ś-to Jerski 24 m. 10 Przyjmuje od 11—7 w.

Ul. Wielka № 60
Od niedzieli d. 20 do d. 27 stycznia nowy program: Ostatnie nowości!
ELEKTRO-TEATR „ILLUZION"
„Krzysztof Kolumb i odkrycie Ameryki", „W krainie lwów" „Połów sardynek", „Klusownicy" 988a

Wyprzedaż stada
szt. 70
w majątku Landwarowie, poczta, telegraf stacja kolei Landwarowo, gub. Wileńskiej. Ogiery pełnej krwi, matki źrebne pełnej i pół krwi i młodzież z 3-ch lat.
8—8—652

Dr. O. BERNSTEJN
b. asystent Kliniki Królewskiej Prof. Sohottza chorób skórnych, syfilis, wenerycznych, moczopłciowych, ul. Zawalna 33, od g. 9—11 i od 4—7. 4—3—15a

LECZNICA PRYWATNA
z łóżkami stałemi i dla kobiet spodziewających się połogu
akuszer. E. Wysockiej - Gringhauz.
Przy lecznicy lekarz-akuszer. Koszta bardzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3, 86—17 2-gi dom od Zawalnej. 993a

Lekarz-Dent. A. ZAWADZKI
w Warszawie Zielna № 7, róg Złotej tel. 184—47. 30—5—9a

Listy z Paryża.

(Od stałego korespondenta „Kur. Litewskiego").

Nasi zagranicą. — Wieczorki Wyspiańskiego. — Wiec zjednoczonych stronnictw. — Wiec franko-polski przeciw gwałtom pruskim. — Rocznica powstania styczniowego.—*Trait parisien.*

Mamy więc szereg polskich obchodów i „zespołów", mających na celu przekonać tych, co myślą, że jest inaczej, o zgodnie bijącem sercu narodu, nawet na obczyźnie, dla cierpiącej ojczyzny. Dwa wieczorki ku czci Wyspiańskiego w uczuciach poświęcone, nie przedstawiały nic charakterystycznego, prócz tego szczegółu, że jeden dało „Koło", drugi „Jedność", to jest konserwatywna i postępowe stowarzyszenie. Więc cokolwiek inny wybór fragmentów, zupełnie inne twarze — pozatem co zawsze: gwar, żadnego nastroju, lekki nieporządek w programie i jego wykonaniu, zaczęcie w 3 kwadranse po oznaczonej godzinie. Słowem rodzima atmosfera.

Znak szczególny: zdumiewający procent ładnych, uroczych kobiet, ubranych ekscentrycznie, ale malowniczo; każda z nich wyzwać może śmiało uznaną piękność paryską do turnieju o nagrodę. Świeżości i wdzięku naszych kobiet, nie mają żadne niewiasty na świecie, ani tej różnorodności typu.

D. 15 b. m. w Wielkiej sali, hen pod fortyfikacjami, odbył się wiec, jak wyraźnie i w szlachetnych słowach ogłaszało wezwanie, dla zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim.

Przypuśćmy, że co do mnie, uważam podobne manifestacje za bezcelowe; rząd ani cesarza Niemiec głowa o to nie zaboli, rodakom w niedoli nie ulży, że z tej, lub owej trybuny wyleci w przestrzeń sal, zapełnionych roztargnioną publicznością, szereg mniej lub więcej gładkich frazesów. Nawet ankieta Sienkiewiczowska (z góry za śmiałość przepraszam jego glorję), wydaje mi się niewłaściwą i razi moje uczucia narodowe. To żebranie współczucia, które musi pozostać platoniczne, pytanie o zdania literatów i uczonych, nie mających wpływu ani na żaden rząd, ani na żaden naród i o których się przecie wie, że będąc ludźmi etycznymi, potępią bezwarunkowo gwałt, zadany cywilizacji ludów—to wszystko, powtarzam, jest bezcelowe.

Szczególnie wobec rezolucji praktycznej natury i akcji w kierunku bojkotu, tworzenia majoratów etc. realnych środków obrony. Ale to pogląd osobisty.

Na wiec iść bezwarunkowo trzeba.

Zbiera się osób z 500. Jakże nas tu dużo. A przecie bez mała drugie tyle nie przyszło, nie wiedzieli, lub nie mieli ochoty manifestować. Przemawiają kolejno reprezentanci różnych stronnictw na ten dzień złączonych jednem oburzeniem. Zagaja wiec dr. Gierszyński, obrany na prezesa. Doskonale, rzeczowo i z chwalebną bezstronnością mówi Wassercug, redaktor i wydawca „Wolnej Myśli", po nim J. Marchlewski czyta, Gumplowicz (krakowski) przemawia, nie tyle zajmująco co energicznie. Potem parę innych mniej szczęśliwych. Na ogół są delegaci od 1) „Koła", 2) „Tow. studjów w kwestji polskiej", 3) „Sokoła", 4) „Spójni", 5) „Związku postępowej młodzieży", 6) „Towarzystwa pracujących polaków", 7) „Sekcji ligi wolnej myśli", 8) „Redakcji Panteonu", 9) „Czerwony Krzyż", 10) „Frakcja rewolucyjna socjalistyczna". Z konieczności trochę się powtarzają, im dalej, tem więcej rozprzęga się nastrój, bądź co bądź poważny: Kółka pań i panów obsiadłszy puste zresztą stoliki, flirtują w najlepsze, ciche, zjadliwe uwagi o mówcach, zaczynają tworzyć lekki szmer znudzonego ula, w nogi się marznie, no i... i... a wreszcie: czytają rezolucję, t. j. wyraz uczuć obecnych, przesyłany braciom z zaboru pruskiego. Znów chwila przypomnienia, że to przecie jest mowa o rzeczy strasznej i klęsce okrutnej. Uśmiechnięte twarze kobiet poważnieją, panowie znudzeni zabierają się do wyjścia... Aliści silny niewieści głos woła na całą salę: „Proszę o głos" Prezydjum odpowiada, że tu niema przemówień nad te, które były w programie i wiec skończony. Zawzięta niewiasta domaga się na całe gardło prawa przemówienia i to tak rozkazująco, że w tej chwili podnoszą się rozciekawione okrzyki „niech mówi, mówić, na stół". Średniego wzrostu, niezgrabna młoda kobieta, gramoli się na kawiarniany stolik i daleko! Wymyśla wszystkim bez wyjątku, zaprzecza i protestuje, jakoby istniała i mogła istnieć jakabądź solidarność, choćby w takiej chwili między partjami, twierdzi, że bojkot agrarjuszy niemieckich panów, ma na celu jedynie napędzenie tym ostatnim taniego robotnika, że dla tego robotnika wielki pan niemiec, czy polak, to zawsze tylko burżuj i wyzyskiwacz i t. d. i t. d. wśród ogłuszających chwilami krzyków, protestów, wycia, gwizdań i kłótni publiczności między sobą. Harmonijnie zgrupowani przed chwilą znajomi, okazują się różnych przekonań i obozów, skaczą sobie do oczu, potakują lub zaprzeczają zapamiętałej mówczyni, która wspaniałym głosem i doskonałą wymową dominując hałas i szpetne przymówki, kończy zapewnieniem, że tylko pod czerwonym sztandarem ratunek i zbawienie i że protestuje, jakoby socjaliści brali udział w tej rezolucji i wiecu. O co jej chodzi, nikt nie wie. Kto to? Przelatuje z ust do ust nazwisko znane, to Golde, „muza rewolucji", której płomienne mowy dwa lata temu wstrząsały Warszawę.

Po niej wnet wskakuje na stolik, zrzucając palto, jak do walki, zacietrzewiony jegomość, który w imieniu socjalistów protestuje przeciw temu, co „szanowna obywatelka dowodziła w sposób nie tyle dokładny, co lapidarny". Znów brawa szalone i wrzaski, radośne prawie, wszak to już zaczyna być pyszny kawał, heca! Szopka! Zaledwie skończył, rozbawieni studenci windują na uginający się stolik leciwą niewiastę o płowych włosach. To p. Szeliga, która cienkim głosem, milutko i dowcipnie napomina w tonie pogawędki, że się przecie nic nie uradziło, co zrobić dla tych biednych poznaniaków, „bo ankieta!? jakieś tu biuro prasy, które niewiadomo co robi?!" Sekretarz biura, opodal stojący, wyrzuca okrzyki oburzenia, ginące w ogólnym, zwiększającym się hałasie, śmiechach i dowcipach. Parę sędziwych twarzy poważnie zmartwionych i oburzonych, jakiś staruszek stara się zabrać głos, by wytłomaczyć, że obecnie nie chodziło o naradę, co robić, tylko o protest; paru mówców z innych kranców sali wyskakuje w górę, twierdząc, że mają coś do powiedzenia; Gaszą parę — *becs de gaz*, nic nie pomaga! Na stolik, wybrany na trybunę, wskakuje po dwóch naraz; p. Szeliga, przeprowadzona przez kilku studentów, którzy bawią się jak dzieci i pokładają ze śmiechu, dostaje się na trybunę, w celu uradzenia nie wiem czego i dzwoni zapamiętale, zostawionym dzwonkiem. Przy ogłuszającym wrzasku aklamują rezolucję wiecu i redakcję protestu, aczkolwiek niektórzy robią uwagi nad jej złą formą literacką!

Grube żarty zaczynają latać, spora liczba osób literalnie ucieka z poczuciem niesmaku. Pozostali ironizują lub się bawią—na estradzie przemawia Es-Dek i jeszcze niezmordowana Golde-Strużewska. Słyszymy szereg namiętnych i bezcelowych frazesów i wreszcie rozchodzą się wszyscy pod wrażeniem zupełnego zirytowania i zgnębienia. „Dla was to jest igraszką, gdy chodzi o życie".

W tydzień później odbył się drugi wiec, przeznaczony dla publiczności francuskiej, która zresztą prawie wcale się nie stawiła, gdyż jak zaznaczył jeden z mówców przy namawianiu do wzięcia udziału w proteście, odzywano się „*comment, on en perle encore des Polonais?*" Spodziewam się! Moda na nich była w czasach ponapoleońskich i balzakowskich romansów, ale teraz? Więc ten, urządzony przez *Ligę obrony praw człowieka i obywatela* (grupa wolnomyślicieli), odbył się spokojnie i dość banalnie. Dobrą była mowa obywatela Quillard, twierdzącego, że na całym świecie są skrzywdzeni i zbuntowani przeciw gwałtom proletarjusze i ich zadaniem jest współdziałać z polakami i wpływać na opinję Niemiec.

Golde - Strużewska, skrępowana językiem francuskim, którym włada poprawnie, ale niezbyt biegle, nie mogła dać upustu swej płomiennej wymowie. W treści nawet była dziwnie powściągliwą. Doskonale literacką formą przemawiał p. Mutermilch, stały sprawozdawca literatury polskiej do „Mercure de France"

Nazajutrz zaś gromadzi znów polaków sala Société d'Encouragement 44, rue de Rennes, na 45-tą rocznicę powstania 63 r. Pełno jest i nastrój dziwnie harmonijny, — przyszli widocznie ci tylko, co bardzo serdecznie wspominają te czasy, dla jednych już tak odległe, że nic nie znaczące, dla innych stanowiące wspomnienia młodości.

Zagaja posiedzenie p. Gasztowt, dyrektor szkoły batignolskiej, której uczniowie w ostatnich rzędach chichoczą i trzepią po francusku. To też przeżytek wspomnienia z czasów emigracji.

Następuje zajmujący, dobrze powiedziany odczyt Wójcickiego „O nowych prądach ekonomiczno-społecznych, a roku 1863". Potem od Koła p. Służewski. Wreszcie śliczna deklamacja p. Lewakowskiej, wiersza Konopnickiej do Lituanji Grottgera. Wiersz rzewny i silny, gorąco polecam go na wileńskie deklamacyjne wieczorki, gdzie z pewnością zyska nie mniejsze, niż tu powodzenie. Na zakończenie „działtwa batignolska" najczystszym francuskim akcentem odśpiewuje „Jeszcze nie zginęła..." i wychodzi, nucąc modną „Petite Toukinoise".

Nie trzeba się tem gorszyć — szkoła owa, mająca w czasach poemigracyjnych konieczną rację bytu, dziś gromadzi niewielką liczbę uczni zupełnie sfrancuziałych rodzin, dla których pojęcie Polski jest takie mniej więcej, jak dla nas legendy o Kraku i Wandzie.

Na zakończenie i danie paryskiego tonu tej korespondencji o sprawach polskich, mała, ale autentyczna anegdotka.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

Ernst Zan.

Jak Sepp i Pepp zaszli do nieba.

Pepp zaledwo wszedł w życie, a Sepp zaczyna już popadać w dziecińśtwo. Pepp przed kilku tygodniami włożył pierwsze spodenki — Lepp donasza już swe ostatnie ubranie.

Sepp jest najstarszym członkiem rodziny Sigristów, Pepp — najmłodszym; pomiędzy nimi znajduje się jeszcze Józef i Józek.

Sepp—to pradziadek, Józef—dziadek, Józek—ojciec, Pepp zaś—syn. Nieprawdopodobieństwem nieledwie wydaje się, aby najstarszy i najmłodszy z tych czterech byli przy życiu, ponieważ Sepp jest już starym, zgrzybiałym staruszkiem, cały pomarszczony, wyschnięty ciałem i duszą, a Pepp—szczupłutkim, blady chłopczyną, z olbrzymiemi błękitnemi oczyma, a wydaje się tak słabowitym i wątłym, że matka jego, kobieta prosta i ordynarna często powtarza to temu, to drugiemu, że nie dziś, to jutro, chłopczyna zamrze.

Bądź co bądź jednak żyją obaj: ośmdziesięcioletni staruszek i pięcioletnie maleństwo, a sąsiedzi zmuszeni byli z konieczności poczynić warjanty w imieniu Józef, jakie noszą wszyscy czterej członkowie rodziny Sigristów.

Życie Seppa i Peppa jest nad wyraz ciężkie, jakkolwiek oni zaledwo to odczuwają, gdyż, nawyknąwszy do suchego i twardego, jak kamień, chleba powszedniego, z łatwością trawią drobne przykrości swego życia.

Staruszek zawsze jest zawadą dla kogoś w rodzinie swego wnuka. Syn jego, mężczyzna wysokiego wzrostu, zdrów jeszcze i silny, wciąż na niego burczy; Józek dziadka bije, żona zaś jego nigdy nie przejdzie, by go nie szturchnąć.

Dlategoteż jeśli pogoda jest jaka taka, od wczesnego ranka znika on z domu, by uniknąć popychania i przymówek, wraca zaledwo na obiad i trwożliwie wsuwa się za stół, lub też na noc, by dostać się na strych do swego posłania ze zgniłej słomy.

Co się zaś tyczy Peppa, to ten swoją porcję otrzymuje na ulicy. Jest jeszcze zbyt mały i niepozorny, by przeszkadzać komuś z rodziny; zdarza się, oczywiście, że starsi potykają się oń, i wówczas odrzucają go na stronę jednym rzutem swego ciężkiego obówia, pozatem wszakże nie wyrządzają mu szczególnej krzywdy. Zato staje się istnym męczennikiem, gdy się znajdzie wśród dzieci wiejskich. Jest takiem samem dzieckiem, jak wszystkie; tak samo chce należeć do wspólnych zabaw; tak samo biegnie za nimi, gdy hurmem idą oglądać coś zajmującego. Ale dzieciom ze Stockdorfu sprawia przyjemność patrzeć, jak kurczowo wstrząsa się szczupła, cieniutka figurka, jak otwierają się blade usteczka do płaczu; na twarzach ich maluje się dzika, złośliwa radość, gdy posłyszą żałosny krzyk, wyrywający się z wątłej, zapadłej piersi Peppa.

Bo Pepp jest bardzo zabawny, kiedy płacze. Płacz jego—to jeden krótki, urywany krzyk: oczy jego w jednej chwili napełniają się łzami, potem widać, jak znikają pod powiekami, gdy tylko przestanie krzyczeć, a kurczowo ściągnięte i wykrzywione rysy wygładzają się i nabierają zwykłego wyglądu. I aby zmusić Peppa do płaczu, dzieci Stockdorfskie szczypią go, przedrzeźniają, popychają i biją, a niejednokrotnie posuwają się w tej zabawie tak daleko, że aż matka jego wybiega z domu i zabiera chłopczynę, sowicie obdarzając go po drodze szturchańcami i wymysłami: „Siedź w domu, urwisie, kiedy nie chcą cię zostawić w spokoju".

Czasem Sepp bierze Peppa w obronę. W tej usypiającej duszy, mgłą lat przysłoniętej, budzi się niekiedy gniew na widok męczarni, jakie znosi jego prawnuk, a jakie to małe życie robią ciężkiem i gorzkiem, ale gniew ten jest dziecinny: bo staruszek utracił już wszelką energję.

Sepp z krzykiem wpada z nienacka pomiędzy gromadkę dzieci, zamyka oczy, które wydają się wówczas dwiema zapadłemi jamami, wyciąga suche, żylaste ręce i naprawo i nalewo, nie widząc nikogo wkoło siebie, rozdaje kułaki.

Dzieci pospiesznie odskakują na taką odległość, żeby ich nie mógł dostać, poczem tworzą koło i obrzucają go drwinami i śmiechem tak, że raczej zabawny wygląd Seppa, aniżeli dzielność jego, uwalniają Peppa choć na chwilę od złośliwych zaczepek jego towarzyszy. Gdy Sepp przychodzi do siebie, otwiera czemprędzej oczy, chwyta za rękę swego prawnuka i ratuje się ucieczką. Nie słysząc za sobą wesołych okrzyków prześladowców, dwie te nędzne osoby, tak do siebie niepodobne, uspakajają się w jednej chwili i idą przed siebie w okolicę, bez celu, dokąd oczy poniosą.

Kroki ich są niepewne, dusze pełne zamyślenia; dziecię spogląda w niebo, starzec w ziemię; Pepp podśpiewuje sobie, już wesoły, staruszek zwolna kroczy przed nim, chwiejąc się i kiwając głową, jak chiński bożek.

W ten sposób idą, dopóki zmęczenie nie zmusi ich do odpoczynku. I siedząc spoglądają: jeden w niebo, drugi w ziemię, dopóki żołądek—ich zegar — nie powie im, że nadeszła pora obiadu, lub kolacji. Gdy głód da znać o sobie, skierowują kroki swe ku domowi.

Te nieprzewidziane spacery i długie godziny, spędzane na spoglądaniu w niebo, co weszło już w zwyczaj u dziecka, wywołały u Peppa gorączkową ciekawość poznania tego olbrzymiego, nieznanego świata, jaki roztwierał się przed jego oczyma w postaci błękitnego, lub szarego przestworza.

Badawcze spojrzenie dziecka przywykło odróżniać wszelkie zjawiska i ob aśniać je po swojemu. Nieraz wyciąga ku niebu swą wątłą, przezroczystą rączkę.

— Spojrzyj dziadziu, na tę chmurkę, to Bozia jedzie.

I w zadumie goni wzrokiem biały obłoczek, zwolna płynący po niebie, który w jego mniemaniu jest karetą, w której Bóg podróżuje tam, na wysokościach, spoglądając na państwo swe—ziemię.

Pepp kocha się w gwiazdach. Nieraz przesiaduje do późnej nocy na wąziutkiej ławeczce przed domem i ze zdumieniem spoziera na błyszczące światła niebieskie. Stary Sepp dotrzymuje mu towarzystwa.

— Patrz, znowuż jedna się zapaliła, liczy maleńki — patrz, jeszcze jedna! — i oczyma swej duszy ogląda anioły, uwijające się wśród gwiazd i zapalające wciąż nowe światełka.

Peppa zajmuje ogromnie jedno pytanie i często je zadaje starcowi, siedzącemu obok niego: czy on i jego pradziadek będą kiedyś aniołami. Sepp, oddawna nawyknąwszy do tego pytania, uśmiecha się i potwierdzająco kiwa głową.

— Ale naprzód trzeba umrzeć, mówi półgłosem chłopczyna i zamyśla się głęboko; śmierć zmusza go do zastanowienia się i nie wydaje mu się radosną, ani pożądaną.

Dogasał jasny dzień. Kolacja u Sigristów była na ukończeniu. Józek i domownicy siedzą jeszcze przy okrągłym stole, dojadając ostatnich kąsków. Sigrist, żona jego, ojciec i pięcioro dzieci siedzą tak blisko jedno obok drugiego, że nasuwa się pytanie, gdzie dwóch jeszcze, Pepp i Sepp znajdują zazwyczaj miejsce dla siebie.

W tej chwili jednak siedzą oni koło siebie na ławie u komina i patrzą, jak inni jedzą.

— Dosyć najadłeś się przy obiedzie, powiedziała Seppowi żona Sigrista, gdy chciał siąść przy stole.

Starzec odszedł w milczeniu na ławę u komina. Pepp także z jakiegoś powodu rozgniewał na siebie ojca. Po drugiej łyżce kukurydzy odebrali mu misę i wyrwali łyżkę z ręki; wtedy schronił się do dziadka. I siedzą tak na ławie. Obaj są tak mali, że nogami nie dostają do ziemi.

Nagle krzyki i śmiech dzieci, bawiących się na ulicy dobiegł uszu Peppa. Ulica jest mocno pochyła, a mieszkańcy Stockdorfu używają sanny przed udaniem się na spoczynek.

Serce chłopczyny bije mocno, mocno; z całej duszy radby wyrwać się z dusznej izby i wmieszać do zabawy.

tyczna, gdyż opowiedziana mi przez jednego z uczestników, anegdotka.

Z Ameryki przybyły do Paryża hr. Sarak, dr. medycyny i członek akademji w Waszyngtonie, poprzedzony reklamą cudownego medjum w kołach okultystów, zjednywa sobie „Revue spiryte", w lokalu której dokonywa rzekomych dziwów wzrostu roślin z nasienia w kilka minut, dematerjalizację materji etc. Dr. hr. Sarak urządza we wspaniałych apartamentach przyjęcie dla zjednania sobie grona zwolenników i uczni, zapisujących się na ogłoszony przez niego kurs *okultyzmu z doświadczeniem*.

Nastąpić miały cuda: między innemi przeniesienie się mocą ducha listu przez zapieczętowane okna na 10 kroków na ulicę. Obecni dwaj polacy, dr. Ochorowicz i dr. Gorecki, uważnie kontrolując, pierwszy czynności Saraka, drugi losy zapieczętowanej koperty, odkryli bez trudu, że cudowną siłą, przenoszącą listy przez ściany, była szykowna „bonne", wysuwająca się z rzeczoną kopertą przez drzwi domu.

Następstwem tych obserwacji było zdemaskowanie Saraka w „Écho du Merveilleux" przez Ochorowicza i redaktora tego pisma, Gastona Mery, a tym sposobem oszczędzenie kilkuset franków naiwnym amatorom okultyzmu. Cała przyjemność była w tym wypadku nie po stronie p. Saraka, który liczył na złote góry, ale naszych rodaków, którzy się doskonale ubawili, widząc odgrywającą się farsę, a nie dając się „nabrać". Teraz wypada temu panu pojechać chyba jeszcze dalej, bo przecie *„a beau mentir qui vient de loin"*.

Hel. Rom.

STRAŻ POLSKA.

Na wzór znanej organizacji w Poznańskiem, zawiązała się w Krakowie „Straż polska", która, jednocząc w swoich ramach różnoimienne żywioły polityczne, stawia sobie jako szczególny cel przeciwdziałanie wrogim zamachom tam, gdzie one godzą w podstawy naszego bytu narodowego. Inicjatywa do założenia jej wyszła od komitetu, w którym znaleźli się wśród innych: Kazimierz Bartoszewicz, Lucjan Rydel, Adam Szymański, Grzegorz Smólski, prof. Wacław Tokarz. „Szukajmy w sobie—wołają inicjatorowie we wstępnej odezwie—środków ratunku, nietylko głosem protestu mas przeciw zamachom, ale trwałą organizacją w obronie zagrożonych kresów, w obronie naszej niezależności ekonomicznej, w obronie naszego stanu posiadania narodowego, gdziekolwiek jest on zachwiany i pod jakąkolwiek formą". Jednem z najbliższych zadań „Straży", będzie przeciwdziałanie postępom niemczyzny, która od zachodniej strony, także w Galicji, wyżłabia dla siebie koryto.

LISTY Z NAD NEWY.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego").

Petersburg, d. 18 stycznia.

Najserdeczniejsi przyjaciele nasi ze Związku kresowego nie drzemią, lecz dokładają wszelkich wysiłków, aby w Dumie coś wskórać, coby nam zaszkodzić mogło.

Mianowicie p. Szmidt (n. b. będący prawie na wylocie z Dumy) i inni—duchowni prawosławni z kresów, lub też ich kreatury z pośród włościan nieuświadomionych—wnieśli do Dumy oryginalny projekt.

Jest to elaborat dosyć ciekawy, ale chyba przeważnie z humorystycznego punktu widzenia. Żądają ci panowie w części projektu, dotyczącej Litwy i Rusi, ni mniej lub więcej, jak powrotu do ukazu 10 grudnia lub czegoś w tem rodzaju, tylko pod innym sosem.

We wniosku, złożonym Dumie, proponują oni, aby wstrzymać w całem państwie wszelką sprzedaż ziemi do rąk prywatnych, a skierować ją obowiązkowo przez Bank Włościański, dla rozparcelowywania pomiędzy włościanami. Dla kraju zaś naszego dodają, że kupującymi mogą być tylko włościanie rdzennie rosyjskiego pochodzenia.

Komentarze chyba zbyteczne!

Rzecz oczywista, że Koło nasze nie omieszka podczas debatów w tej kwestji dać należytą odprawę niepowołanym wnioskodawcom.

Ta sama grupa posłów ze Związku kresowego lub ich sympatyków wniosła inny projekt, skierowany w ich mniemaniu przeciwko obywatelom ziemskim.

Jest to projekt o skasowaniu resztek prawa czynszowego na Białej Rusi.

Autorowie projektu tym razem skierowali wystrzał w pustą przestrzeń, gdyż Koło naszych przedstawicieli nietylko że nie będzie przeciwne projektowi, lecz poleciło posłowi Wańkowiczowi wystąpić za rozszerzeniem wniosku na wszystkie 9 gub. Litwy i Rusi.

Okazuje się bowiem, że prawo czynszowe w miasteczkach jest w wielu wypadkach uciążliwem dla samych właścicieli miasteczek i prowadzi do częstych nieporozumień, a zniesienie go za należytem wynagrodzeniem, może być tylko pożądanem.

Tak dobrze znanego Dumie ze strony odwrotnej posła Zamysłowskiego—prześladuje jakieś fatum. W przeciągu jednego tygodnia miał on 2 zajścia w komisji o reformie sądownictwa.

Pierwszy raz przy rozpatrywaniu kwestji skasowania sądów włościańskich. Obstawał on za ich utrzymaniem, motywując tem, że sądy pokoju będą sądami obszarników. Traf zrządził, że obecnym był na posiedzeniu minister sprawiedliwości Szczegłowitow, który wystąpił za skasowaniem sądu włościańskiego i odparł niefortunne wywody p. Zamysłowskiego.

Drugi zaś wypadek zaszedł na posiedzeniu tejże komisji dn. 16-go, podczas debatów nad sposobem obsadzania posad sędziów w kraju naszym.

Otóż p. Ż. w tak nieprzyzwoity sposób agitował pomiędzy włościanami za utrzymaniem ministerjalnego projektu, t. j. nominacji urzędowej sędziów, że się doczekał formalnego protestu, wniesionego do protokółu, przez posłów hr. Bennigsena, Czernoświtowa, Pergamenta i innych.

Jak już czytelnicy „Kurjera" wiedzą ze specjalnej depeszy, zapadła niestety, pomimo obrony prowadzonej przez posłów Dymszę i Parczewskiego, na posiedzeniu komisji uchwała, aprobująca wniosek ministerjalny co do sposobu obsadzania posad w zreformowanem sądownictwie na Litwie i Rusi.

Wzamian istniejących naczelników ziemskich, mają więc być u nas wprowadzeni sędziowie pokoju, mianowani przez rząd z pośród posiadających wyższe wykształcenie prawnicze osób, które odbyły kandydaturę do posad sądowych przez lat 3, lub były notarjuszami przez takiż okres czasu, zajmowały się adwokaturą przez lat 6, albo nakoniec wykładały nauki prawnicze w wyższych zakładach naukowych.

Żadnego cenzusu *miejscowego* projekt nie wymaga, co daje szerokie pole do dalszego posyłania do kraju obcych przybyszów.

Jak widzimy, wróży to niezbyt dobrze na przyszłość.

Obieralnymi mają być sędziowie pokoju dopiero po wprowadzeniu samorządu ziemskiego, do którego jeszcze droga daleka i najeżona przeszkodami.

E. K—cz.

Z chwili.

„S.-Pet. Zeitung" wyjaśnia na zasadzie poważnych źródeł, że plan odbudowy floty był wniesiony do Dumy bez poprzedniego porozumienia w Radzie ministrów i kom. obrony państwowej. Możliwe, że projekt będzie cofnięty i ulegnie zmianom; potem będzie wniesionym powtórnie do Dumy, która zapewne nie będzie zachowywała się wówczas względem niego tak opozycyjnie. W każdym razie odmowa asygnowania kredytów na flotę nie będzie uważana za czyn nielojalny i nie posłuży jako *casus belli*.

„Riecz" twierdzi, że przypuszczalnym zastępcą obecnego premjera byłby nie mało znany Tropow, lecz prezes Rady Państwa Akimow. Stanowisko jednak p. Stołypina należy uważać dotychczas za ustalone.

„Kraj" donosi, że we środę przybył do Petersburga i zamieszkał w hotelu Europejskim znany bankier berliński, baron Robert Mendelsohn. Tegoż dnia baron złożył wizytę hr. S. Witte, z którym miał dłuższą rozmowę. Dn. 17 stycznia, hr. Witte oddał wizytę p. Mendelsonowi. Rozmowa i tym razem trwała dość długo. W jakim celu p. Mendelsohn zawitał do stolicy Rosji — niewiadomo.

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że kadeci nie mogą zajmować stanowisk nauczycieli ludowych.

Przywódcy październikowców zwrócili się do posła kadeckiego, Makłakowa, z prośbą, aby opracował dla nich plan najbliższych prac Dumy i obmyślił środki, celem uczynienia Dumy produkcyjniejszą. Fakt ten uważają za wielkie moralne zwycięstwo kadetów nad październikowcami.

Minister oświaty, Szwarc, jest chory od paru tygodni, ale pomimo to lekarze nie potrafili jeszcze określić dokładnie charakteru tej choroby. Głównym jej objawem jest gorączka, występująca regularnie codzień o godz. 3 po południu. Z gorączką połączone jest niedomaganie ogólne. Lekarze przypuszczają, że jest to influenza na tle malarycznem.

Represje prasowe w Petersburgu i Moskwie przybierają formy coraz ostrzejsze. Świeżo dziennik moskiewski „Czas" skazany został za artykuł o „Dniu Tatjany" na grzywny w wysokości 1,000 rb. „Russkija Wiedomosti" zaś za artykuł Bernadskiego o wyższych zakładach naukowych—na 500 rb.

TEATR POLSKI.

„CZERWONA TOGA".

Sztuka M. Brieux'a.

(Benefis p. A. Podgórskiej).

Rzadko się trafia, by uscenizowana publicystyka—utwór, mający wyraźnie na celu wskazanie i krytykę wadliwości stosunków społecznych, godził tendencję z wymaganiami sztuki. W pracach takich szwankuje zazwyczaj albo strona artystyczna, albo moralizatorska. Albo dzieło staje się rozłożonym na djalogi artykułem, przepełnionym sentencjami, a pozbawionym życia i akcji; albo też—przeciwnie — myśl przewodnia zaciemniana zostaje w miarę, jak pisarz daje się porywać twórczości i w szczegóły swych widzeń się zagłębia.

Niebezpieczeństw tych nie uniknął w zupełności i autor „Czerwonej togi".

Ale już w pierwszej części utworu, w której Brieux ukazuje nam środowisko adwokatów i sędziów francuskich, obok zdań dla obcego widza niezbyt wyraźnie satyrycznych, bo delikatnie podkreślonych, autor wznosi się odrazu na wyżyny sztuki. Przejawia się to w wybornej charakterystyce wszystkich ważniejszych osób. Oto zimny, bezduszny, rzemieślniczo zawód swój traktujący, Buneral (p. Strycharski ciekawie obmyślił maskę; gry rola ta nie wymaga); oto dalej prokurator Vagret, w którego duszy czuje się jakieś dysonanse i rutyną fachową przywalone, błyski szczerszych uczuć (dyskretnie to potraktował p. Popławski); oto deputowany Mondoubleau, używający swych wpływów i stosunków z ministrem na robienie osobistych grzeczności (postać ta w interpretacji p. Prochaski wypadła całkiem wyraziście); oto wreszcie sędzia śledczy Mouson (p. Szczurkiewicz), karjerowicz, używający protekcji, a jednocześnie pragnący uchodzić za wybitnie zdolnego i nie wahający się rzucać podejrzeń dla popisu rzekomej przenikliwości.

Karjerowiczostwo Mousona staje się właśnie przyczyną tragedji. Dla zaimponowania kolegom sprytem swym, oskarża on lekkomyślnie o spełnienie zbrodni włościanina Etchepara; aresztuje go i przeprowadza śledztwo. Tu rozpoczyna się już prawdziwy dramat, dramat mocny, nie naciągany. Doskonale zawiązana intryga nagle rozprasza potrzebę uciekania się do dygresji publicystycznych. Z pojawieniem się w kancelarji sędziowskiej, oskarżonego Etchepara, na scenę wionęło życie (w roli tej p. Borawski przeszedł samego siebie). Próżno chłop zaklina się, że jest niewinny, próżno tłumaczy, że nocy krytycznej wcale nie opuszczał domu. Wszystko na nic. Wśród podstępnych krzyżowych pytań sędziego, miesza się, plącze, przeczy twierdzeniom własnym, traci przytomność. Scena była przez obu partnerów odegrana niemal po mistrzowsku. Wyrafinowanie, podstęp, chęć postawienia na swojem, aby się w oczach kolegów nie błaźnić—wszystko to p. Szczurkiewicz oddał bez szarży, z prawdą i spokojem.

Ale oto nadchodzi scena jeszcze mocniejsza. Mouson przyzywa na śledztwo żonę oskarżonego.

Już samo wejście Janiny (p. Podgórskiej), jej podstawa wyzywająca, wzburzony wyraz twarzy świadczyły o zupełnej pewności siebie, o głębokiem przekonaniu, że mąż jest niewinny. Silnie podniecona, kobieta odmawia prześladowczy swemu wszelkich objaśnień; w imię sprawiedliwości żąda, tonem rozkazu, zwolnienia uwięzionego. Mouson przeczekuje wybuch, on zna się na tem; zimnej krwi nie traci. I znów powtarzają się krętackie pytania, chytre wyciąganie słówek, podstępne obietnice złagodzenia kary, wreszcie grzebanie „jak we własnej kieszeni", w przeszłości Janiny. Sędzia wyszperał jej tajemnicę. Była karana za przechowywanie przedmiotów kradzionych. Siedemnastoletnią dziewczynę uwiódł syn jej chlebodawców, potem do Paryża zawiózł, okradłszy własnych rodziców. Wątpliwy ten grzech swój odpokutowała ciężko; całem swem życiem stara się błąd naprawić, jest żoną najlepszą, matką najczulszą...

Aż tu jej znów wypominają. To ją łamie, upokarza. Za cenę zachowania tajemnicy przed mężem gotowa potwierdzać wszystko, o co Mouson zapyta.

Sprawa wikła się, gmatwa i tylko dzięki zbudzonemu sumieniu prokuratora, który z narażeniem karjery własnej — wobec widocznej niewinności oskarżonego — zadaje w ostatniej chwili kłam własnym wywodom, Etchepare wydostaje się na wolność.

W oczach rzemieślników sądownictwa — wszystko w porządku.

Ale karjerowiczowski wybryk Mousona ma dalsze konsekwencje. Podejrzany o zbrodnię chłop jest zrujnowany materjalnie, skompromitowany moralnie. Nie dość tego. Sucha formalistyka nie liczy się z jego spokojem. W trakcie procesu wychodzi na jaw przeszłość Janiny. Szczęście rodzinne zostaje złamane doszczętnie. Rozżalony mąż odpycha ukochaną dotąd żonę i zabiera jej dzieci, a rozszalała z bólu kobieta popełnia zbrodnię; pchnięciem noża morduje sprawcę swych nieszczęść, Mousona.

Dramat, jako całość, jest niewątpliwie utworem wartości nieprzeciętnej. Artystyczne jego zalety sowicie okupują wady. To też liczyć powinien na duże powodzenie.

Bohatorka wieczoru, p. Podgórska, miała popis świetny. Koniec drugiego aktu, w którym szarpie się z aresztującymi ją żandarmami, następnie (w 4 akcie) scena z mężem, wreszcie tragiczny finał — artystka odegrała z niepozostawiającym nic do życzenia realizmem. Duże też sprawiła wrażenie, za co jej licznie zebrana publiczność owacyjnie dziękowała.

Na pochwałę zasługuje wyreżyserowanie sztuki przez p. Popławskiego.

Z wykonawców ról pomniejszych, naogół dobrze odegranych, należy wymienić p. Różańską, pp. Ryszkowskiego, a zwłaszcza Rylla.

B. H.

Kronika Wileńska.

= **Zjazd nauczycieli litwinów.** W tych dniach odbył się zjazd nauczycieli litwinów w liczbie około 30 osób. Zjazd trwał dwa dni. Roztrząsano wiele kwestji, tyczących się położenia nauczycieli i szkół na Litwie, o stosunku włościan do nauczycieli litwinów, o przeszkodach, jakie stawia nauczycielom władza i wiele innych.

Pomiędzy innemi uchwalono: 1) przygotować ludność do organizowania „Jaunimo Ratelis" (kółek dla młodzieży). 2) Pobudzać włościan do urządzania nowych szkółek, wieczornych kursów i t. d. 3) Wybrać stałą komisję, któraby sporządzała katalogi książek dla bibljotek ludowych i t. d.

= **Sprawy miejskie.** Gubernator zezwolił na wypełnienie uchwały Rady Miejskiej z d. 10 stycznia, r. b., dotyczącej wyasygnowania 100,000 rb. na najpierwsze potrzeby miasta, zanim zostanie zatwierdzony bilans na r. 1908, jak również na zaciągnięcie pożyczki dodatkowej, w wysokości 40,000 rubli na budowę szop obozowych na Snipiszkach.

= **Komisja finansowa** przy rozpatrywaniu budżetu miejskiego na r. 1908 uchwaliła powiększenie pensji urzędników sądu opiekuńczego, oraz agentów miejskich, dozorujących spraw handlowych i mięsnych, jak również wyasygnowanie 600 rb. rocznie na bezpłatną herbatę dla urzędników Zarządu.

= **W sprawie gospodarki folwarcznej.** Główny zarząd urządzeń rolnych rozesłał do wszystkich powiatowych komisji urządzeń rolnych broszurki pod nazwą „Gospodarka folwarczna". Broszurki te polecono rozpowszechniać wśród włościan, aby w ten sposób zaznajomić ich z całą doniosłością zamiany gospodarki sznurowej na folwarczną.

= **Echa nadużyć w lombardzie.** D. 17 stycznia specjalna komisja przesłuchała byłego członka Zarządu, Kulwińskiego, w sprawie nadużyć w lombardzie miejskim.

P. Kulwiński przyznał, że księgi rachunkowe były prowadzone wadliwie, oraz że faktycznej rewizji lombardu nie dokonywano, przyczem dodał: „że sprawozdania z funkcjonowania lombardu sprawdzała komisja rewizyjna i że Rada miejska uchwaliła wyrazić jemu podziękowanie (?) za spełnianie obowiązków".

Komisja odrzekła na to, iż ongiś komisja rewizyjna nie była upoważnioną do dokonywania rewizji faktycznej lombardu oraz że Rada wyrażała podziękowanie przed wykryciem nadużyć.

Komisja trzyma się nadal zdania, iż p. Kulwiński winien być pociągnięty do odpowiedzialności kryminalnej i cywilnej.

= **Odczyt popularny.** Przypominamy, że dziś, w niedzielę 20 stycznia, odbędzie się w sali przy Górzystym zaułku № 8, o godz. 6 wieczorem, odczyt d-ra Waszkiewicza „O człowieku wogóle", pierwszy z szeregu wykładów „O budowie ciała ludzkiego". Będzie on ilustrowany licznemi obrazami nikącemi.

Treść odczytu: Ciała nieorganiczne i organiczne. Organy i organizm. Stanowisko człowieka w przyrodzie. Z historji o badaniu budowy ciała ludzkiego. O komórce. O żyjątkach jednokomórkowych. O rozmnażaniu się komórek. O komórkach ciała ludzkiego. O tkankach. Człowiek i jego wnętrze widziane gołem okiem. Zaludnienie globu ziemskiego. Rasy. Zakończenie.

Wejście 5 kop.

= **Osobiste.** Redaktor naszego pisma, p. Wojciech Baranowski, powrócił z Petersburga.

= **Z kancelarji teatru.** Dziś w niedzielę, odbędą się dwa przedstawienia, o godz. 2 po poł. „Kopciuszek", po cenach zniżonych i o 8 wiecz „Lygia". We wtorek przybędzie do zasobnego repertuaru teatru wileńskiego, jedna z najznakomitszych komedji A. hr. Fredry „Dożywocie", do której dodany będzie wspaniały dramat w 1 akcie St. Wyspiańskiego p. t. „Sędziowie": nie grany dotąd na żadnej innej scenie, wystawiony po raz pierwszy w Wilnie dnia 24 grudnia n. st. 1907 r., przyjęty został zarówno przez publiczność nasz, jak i prasę z wielkiem uznaniem.

W sobotę, d. 26 b. m. na benefis Bolesława Szczurkiewicza, wystawiona będzie „Szkoła" Zygmunta Kaweckiego, sztuka w 4 aktach.

= **W komitecie teatralnym.** Redaktor naszego pisma, p. Wojciech Baranowski, uchwałą z dn. 5 stycznia, powołany został do komitetu dla spraw teatru i sztuki. Decyzję komitetu generał-gubernator zatwierdził.

= **W Stowarzyszeniu techników.** Odczyt p. Hryniewicza „Pogląd na budowę materji i teorji elektronów", wyznaczony na poniedziałek 21 b. m., z powodów nieprzewidzianych nie odbędzie się. Zamieni go zwykła pogadanka techniczna.

= **Z „Lutni".** Dziś, w niedzielę, 20 b. m. odbędzie się VIII wieczór teracko-dramatyczny, poświęcony twórczości Aleksandra hr. Fredry. Na program niedzielnego wieczoru złoży się odpowiedni odczyt, „Dożywocie", komedja w trzech aktach, oraz jednoaktówka „Odludki i poeta". Polot poetycki i zetknięciu z chłodną prozą, wyjątkowo w komedjach Fredry, czynią ten utwór miłym dla tych, co lubią i cenią ten rodzjazm. Zapisy na miejsca—w niedzielę od godz. 1—3 po popołudniu i wieczorem od godz. 6 do końca przedstawienia. Początek od godz. 8 wiecz.

= **Dla dzieci.** W niedzielę, dn. 20 b. m., w Sali Klubu Poleskiego odbędzie się przedstawienie amatorskie dla dzieci, na korzyść Towarzystwa Wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń. Odegrane będą „Dzieci ki", sztuka w jednym akcie Świderskiego, oraz „Wiara, nadzieja i miłość" Bohdań w trzech odsłonach Pudłowskiego. Początek o godzinie 4-ej po południu.

= **Ochrona kobiet.** P. Stanisław Poklewski-Koziełł, radca poselstwa rosyjskiego w Londynie, ofiarował, jako wpisowe członkowski na rok 1908 do Towarzystwa Ochrony kobiet w Wilnie 100 rb. Zarząd Towarzystwa postanowił przedstawić na ogólnem zebraniu, mającem się odbyć w końcu lutego r. b., pana Stanisława Poklewskiego-Koziełła do zatwierdzenia na *członka honorowego* Towarzystwa wileńskiego Ochrony kobiet.

= **Bal składkowy** na cel dobroczynny, nie zaś, jak mylnie wczoraj podaliśmy, bal ziemiański, odbędzie się dnia 31 stycznia w sali Klubu Szlacheckiego. Udział swój jako gospodynie przyrzekły pp.: Elżbieta Romerowa, Anna Bortkiewiczowa, Emma Dmochowska, Janina Falewiczówna, Helena Klottowa, Nina Młodziejowska, Anna Ordzina, hr. Waldemarowa Tyszkiewiczowa, hr. Jadwiga Wielhorska, oraz jako gospodarze panowie: Bolesław Römer, Edmund Bortkiewicz, Kazimierz Dmochowski, Bernard Hlasko, Mieczysław Jałowiecki, Józef Mineyko, Władysław Okssa, Iwon Ordon, Bohdan Ratyński, Marjan Strumiłło, Leon Sumorok, hr. Waldemar Tyszkiewicz, Michał Węsławski. Początek o godz. 9 wieczorem. Cena biletu—3 ruble. Bal ten zapowiada się świetnie i na równi z balem ziemiańskim, który projektowany jest w początku lutego, będzie koroną obecnego karnawału.

Niezadługo przemyka się niepostrzeżenie do drzwi i wyciąga z pod wschodów małe saneczki.

Sepp, spostrzegłszy obok siebie na ławie puste miejsce, udaje się za swym prawnukiem i słyszy jego krzyk.

To dzieci go męczą; nie znalazł Pepp spodziewanej zabawy, lecz zwykłe cierpienia. Starzec spogląda przez chwilę, ale gdy swawola chłopców, do których przyłączyły się dzieci Sigrista, przechodzi granice złośliwości, rzuca się pomiędzy dzieci na pomoc zanoszącemu się od płaczu chłopczynie.

Stoją obaj na środku ulicy; Pepp łka i wyciera łzy rączętami, zsiniałemi na chłodzie, Sepp prowadzi go do ławeczki przed domem.

— Chodź, siądziemy—powiada. Siadają na ławce, na której leży cienka warstwa śniegu i długo milczą.

Mróz zaczyna brać na noc, ale Pepp nie odrywa oczu od nieba, usianego gwiazdami. Obaj zupełnie zapomnieli, że trzeba wracać do domu.

Nagle dziecko zrywa się, jakby niespodzianie ze snu zbudzone.

— Czy widzisz tam drogę, dziadziu? — szepcze.

— A! odzywa się staruszek; umysł jego śpi, a ciało także sen poczyna brak w okowy.

Dziecko z podziwem spogląda w niebo i stoi nieruchome, włożywszy palec w usta.

— Nieprawdaż, dziadziu, — mówi po chwili,—że gdybyśmy chcieli dostać się tam, wysoko, tobyśmy najprzód musieli umrzeć?

Sepp kiwa potwierdzająco głową, ale bardzo jest możebnem, że ruch ten robi bezwiednie, przez sen.

— Tam musi przecież być droga, co prowadzi prosto do nieba.

Pepp jest rozgorączkowany; chwyta wyschłą ręką starca, który wstaje z pośpiechem.

— Droga prowadzi prosto do nieba,—powtarza uporczywie chłopczyna,—wskazując paluszkiem mleczną drogę, biegnącą po ciemnem niebie, usianem blademi gwiazdami.

— Ona idzie od Winterbergu, widzisz, prosto od Winterbergu, — dodaje gorąco,—wskazując ręką na ciemną górę, na której rysują się wyraźnym cieniem potężne jodły, sięgające w niebo.

— Patrz, prosto od tych jodeł idzie droga.

— Tak, tak,—mruczy Sepp; dolna warga opadła mu ze zdziwienia. Słowa wnuka zaczynają przemawiać mu do przekonania.

— No, więc, nie musimy umierać,—mówi nagle Pepp, śmiejąc się zcicha; głosik jego staje się dźwięczny, jak szczebiot ptaszęcy: — można wejść prosto do nieba z wierzchołka tej góry.

— Tak, tak, — powtarza bezwiednie oszołomiony Sepp. Otwiera szeroko zagasłe oczy i przytakuje raz jeszcze: — tak, tak, przysięgnę, że można wejść.

Pepp zeskoczył już z ławki w śnieg i ujmuje starca za rękę:

— Wstawaj, dziadziu, pójdziemy do nieba.

Sepp ogląda się raz jeszcze wokoło, potem, ulegając namowie dziecka, a także staremu przyzwyczajenia, chwyta Peppa za rękę, i obaj wstępują na drogę, biegnącą w pole.

Dookoła panuje milczenie. O parę kroków spotykają chłopca, spieszącego z sankami do domu.

Pepp podchodzi do niego i objaśnia go z dumą:

— Wiesz, idziemy z dziadziem do nieba.

Potem rozstają się, a chłopiec, zanosząc się od śmiechu biegnie dalej swoją drogą.

Idą czas pewien; wieś daleko została poza dwoma pielgrzymami. Ścieżka, którą zdążają, stwardniała od mrozu, prowadzi przez dolinę prosto ku ciemnej wyniosłości.

Śnieg skrzypi pod ich nogami, ale drogę widać dobrze i zabłądzić nie sposób.

Dwie drobne, ciemne postacie zabawnie się rysują na ogromnem, białem, połyskującem polu, tworzącem dolinę, nakształt olbrzymiej, płaskiej filiżanki.

Z trudem, ale pospiesznie brną w śniegu. Ten dziecinny pośpiech stanowi dziwny i żałosny kontrast z nienaruszoną ciszą, panującą dokoła.

Idą już dość długo i wydaje im się, że cała droga zaczyna jakby błyszczeć. Pod nogami ich skrzą białe płatki śniegu, jasny księżyc oblewa ich srebrnemi promieniami, i noc nawet robi się biała. Wydaje się im, że skały oddalają się od gór, że jodły rosną coraz wyższe, że śnieżne pochyłości spływają ku nim. Wszystko, co ich otacza, jest takiem bliskiem, jasnem i świetlistem.

Księżyc w pełni zeszedł wysoko nad obu pielgrzymami.

— Widzisz drogę tam na górze, dziadziu? — zapytuje Pepp. Pytanie to powtarza co chwila, wskazując na niebo i nie odrywając oczu od celu swej podróży. Staruszek za każdym razem podnosi głowę; zbudził się już teraz zupełnie i pełen jest zapału; ten plan wprowadził go w zachwycenie, pospiesza narówni z wnukiem.

— Zimno — powiedział raz tylko Pepp, nie zwalniając jednak kroku ani na chwilę. Ścieżka wije się teraz stromo przez las na Winterbergu.

— Przyszliśmy już—mówi Pepp, i stawiają pierwsze swe kroki na Winterbergu z takim pośpiechem, jak gdyby jednym skokiem chcieli się doztać na wierzchołek góry.

Dotychczas szli ścieżką, ale ta wkrótce się urywa i wchodzenie staje się utrudnionem. Śnieg osuwa się im z pod nóg, a oni, ciężko dysząc, chwytają się za gałęzie i idą wciąż wyżej, wyżej.

Ciemno szafirowe niebo prześwieca poprzez konary jodeł, pokryte śniegiem, a mleczna droga, usiana gwiazdami, błyszczy i zlewa się na horyzoncie z wierzchołkiem góry.

— Patrz! Patrz! — wykrzykuje Pepp, pełen radości.

Starzec mruczy obojętnie:

— Tak, tak.

Zmęczenie ostudziło jego zapał.

Wkrótce wchodzą na mały występ, przylegający do góry. Tutaj dziecię zatrzymuje się.

— Trzeba pójść jeszcze trochę dalej, dziadziu — mówi trwożliwie. Sepp siada na śniegu tuż przy nim i potwierdzająco kiwa głową.

— Masz słuszność, możemy tutaj chwilę odpocząć—powiada Pepp, wzdychając głęboko i skłaniając główkę na ramię starca. Potem znowuż podnosi oczy ku niebu. Nad nim wznosi się ciemna jodła, gałęzie której uginają się pod ciężarem śniegu.

— Możnaby pomyśleć, że na tem drzewie rośnie śliczna, biała wata—myśli Pepp. Głowa zaczyna mu ciężeć, opuszcza ją zwolna, ale pragnienie dostania się do nieba wciąż jeszcze jest w nim silne.

— Dziadziu!

Wsuwa swą rączkę w rękę starca. Ale Sepp ma oczy zamknięte — śpi.

Pepp uśmiecha się, spoglądając na zabawną minę śpiącego pradziadka, potem znużonym śmiertelnie wzrokiem spogląda na niebotyczną jodłę nad sobą. Na białej wacie na gałęziach palą się ogniki, świecące cudnym, srebrzystym blaskiem. O ileż są one piękniejsze od świeczek na choince! A teraz widzi—tam, tak, tak, tam zgóry do nóg jego spływa droga, a po obu jej stronach jarzą się ognie.— To droga do nieba!

— Dziadziu — mówi Pepp. Przemawia słabym szeptem, jakby we śnie, i dodaje:

— Doszliśmy, dziadziu. Idziemy, idziemy!

I Pepp widzi, jak ze swoim pradziadkiem idzie drogą ku niebu. Jakaż to cudna, nieutrudzająca, miła przechadzka! I idą razem — co za rozkosz! — ręka w rękę — wyżej, wciąż wyżej—prosto ku niebu.

. . . . . .

Mieszkańcy Stockdorfu szukają zaginionych, lecz nie znajdują ich ani we wsi, ani też w jej okolicach.

Przepadli bez wieści.

Sigrist gniewa się okropnie, a żona jego uważa za stosowne powtarzać każdemu:

— Żebyż przynajmniej nie spotkało ich co złego.

Jeden tylko chłopiec twierdzi, że on ostatni ich widział i opowiada ze śmiechem, że Pepp objaśniał mu, że on i pradziadek idą do nieba — tak, tak, do nieba.

Mieszkańcy Stockdorfu wciąż szukają i szukają, lecz nie znajdują zaginionych.

Trzeba będzie zaczekać do lata. Wtedy pójdą rąbać las na Winterbergu i tam napotkają kącik na ustroniu, skąd wzniosły się do nieba dwie istoty, które tymczasem śpią jeszcze na ziemi.

— **W szkole Rusieckiej.** Dowiadujemy się, że przy szkole p. Rusieckiej mają być utworzone kursa robót ręcznych.

— **Eksterni.** Ministerjum oświaty przyznało radom pedagogicznym przy średnich zakładach naukowych prawo ograniczania liczby t. zw. eksternów, pragnących składać egzamina dojrzałości, przyczem prawo pierwszeństwa przysługuje osobom przybyłym z innych miast.

— **Pokąsanie przez wściekłego wilka.** Do lecznicy dr. Orłowskiego przywieziono mieszkankę wsi Hałaburdziszki (pow. trocki), Marję Błaszenas, na którą w drodze do wsi Dusiany napadł wilk i pogryzł jej twarz i ręce. Istnieją przypuszczenia, że wilk był wściekły.

— **16-letni rewolucjonista.** W tych dniach oficer brygady artylerji, podczas dyżuru, zatrzymał chłopca lat 16 i oddał go w ręce policji. W cyrkule nieznajomy zeznał, że nazywa się Piotr Iwanow, oficer zaś złożył zeznanie, że Iwanow zajmował się szerzeniem propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy. Iwanowa odesłano do wydziału ochrany.

— **Napad.** Dnia 18 b. m., gdy Stefan Ganecki, wieśniak, po sprzedaniu towaru w mieście, z wozem wracał do domu, za przed mieściem Popławy, na drodze do Markuć, napadło na niego trzech zbójów, którzy wskoczyli do sań i rozpoczęli z nim bójkę. Napastowany, broniąc się siekierą, zranił jednego napastnika w ramię. Tymczasem dwaj pozostali rabusie wyciągnęli Ganeckiego z woza, i dusząc go, zrewidowali mu kieszenie, zabrali sakiewkę z 5 rublami i ze swą zdobyczą, zabrawszy zranionego towarzysza, umknęli.

— **Kradzieże.** Dnia 18 b. m., z mieszkania Karoliny Skowrońskiej, w domu № 12, przy ulicy Szkaplernej, w nieobecności właścicielki, skradziono gotówką 48 rb., dwa tuziny łyżek srebrnych stołowych i herbatnich, biżuterję złotą, zegarek i inne rzeczy wartościowe na ogólną sumę 260 rb.

Z mieszkania Pawła Jotejki, w domu № 36, przy ulicy Kostromskiej, po wyłamaniu zamku w drzwiach, skradziono: futro, dwa palta i sporo innego odzienia na 180 rb.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne w 2 wypadkach.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ag. firm. Zygmunt Garliński, kup. Karol Kaufman, ob. Eugenjusz Römer, wice-gubern. kow. Mikołaj Gruzjew, ob. Władysław Pokiewski-Koziełło, Bohdanostwo Cywińscy, hr. Michał Zabiełło, ob. Stanisław Putrament, gen. lejt. Sergjusz Miczeńcew.

(Grand Hotel): naucz. Włodzimierz Karczewski, adw. prz. Demidecki-Demidowicz, ob. Marja Poznańska, ob. Konstanty Pokiewski-Koziełło, rad. dw. Eugenjusz Majdaczeski.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Djonizy Broniasz, ob. Józef Czerniewski, ob. Bronisław Skirmunt, adw. prz. Wiktor Janczewski, ob. Klemens Wysłocki, ob. Zbigniew Kołłątaj, ob. Katarzyna Kołłątaj.

Kronika Sądowa.

W KOWNIE.

Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoznała w Kownie następujące sprawy polityczne:

16 stycznia: rolnik ze wsi Szeszkany, pow. rosieńskiego, Józef Karalinas, 60 lat, oskarżony o to, iż należąc do litewskiej partji socjalno-demokratycznej, w listopadzie 1905 r., na czele tłumu włościan zmusił naczelnika ziemskiego 8 cyrkułu, asesora policyjnego 2 cyrkułu i urzędników gminy szydłowskiej do wydania zobowiązania na piśmie, że jako rosjanie i mianowani przez rząd nadal obowiązków swych spełniać nie będą (zamknięta przezeń kancelarja gminna była bezczynną w przeciągu pół roku), dalej miewał do włościan przemowy, aby nie uznawali ani Cesarza, ani rządu, nie płacili podatków i nie dawali synów do wojska, przyczem w mowach tych dopuścił się obrazy Majestatu—skazany został na półtora roku twierdzy z zaliczeniem pół roku więzienia tymczasowego.

Obronę wnosił poseł permski do Dumy, adwokat Aleksander Babiański.

17 stycznia: 1) ziemianin z pow. kowieńskiego, Stanisław Ławrynowicz, 30 lat, właściciel dóbrDerżany, oskarżony o to, iż 3 grudnia 1905 r. w m. Betygoła na zgromadzeniu gminnem, w obecności naczelnika ziemskiego, hr. Dorrera, miał do włościan przemowę, w której dowodził, że Cesarz rosyjski jest dla litwinów niepotrzebny, że nie należy słuchać rządu i płacić podatki, a trzeba wymagać usunięcia urzędników, nauczycieli i pisarzy rosjan—został przez Izbę uniewinniony.

Obronę wnosili adwokaci Aleksander Lednicki i Babiański.

2) Piekarz z Kowna, Chaim Birbrauer, 52 lat, za przechowywanie naładowanej bomby dla celów zbrodniczych—skazany został na trzy i pół lat domu poprawy.

Obronę wnosił adwokat Leonas.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawozdanie z zabawy na dom św. Anniego wydaje mi się posiadać wiele braków. Było tam tyle rzeczy naprawdę pięknych i świadczących o artystycznem poczuciu uczestników, iż podnieść je *wszystkie* należało bez kwestji.

Tak więc nie dość podkreślił p. F. H. wspaniałą grę p. D. i p. F., a przedewszystkiem ani słowa nie napisał o prześlicznych stylowych tańcach, śród których zjawiskiem niepowszednem był szczególniej mistrzowski solowy taniec hr. D.

Niech mi wolno będzie wreszcie zaznaczyć, iż, pisząc o zabawie wtorkowej, nie można nie wyrazić najwyższego uznania hrabinie Czapskiej za jej trudy organizacyjne, jak również nie wspomnieć nazwiska naszego znakomitego malarza, p. Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicza, który włożył w urządzenie zabawy cały swój smak wykwintnego artysty. Te parę słów niech uzupełnią pamięć o wieczorze wtorkowym, który naprawdę nie był dla Wilna czemś zwykłem. Należałoby go powtórzyć.

Łączę wyrazy poważania.

Jeden z wielu.

DUMA PANSTWOWA.

(Tel. Ag. Pet.)

W komisjach dumskich.

W trzeciej podkomisji budżetowej omawiano wyjaśnienia ministerjum spraw wewnętrznych, dane przez wice-ministra Kryżanowskiego i dyrektorów: departamentu spraw ogólnych, Arbuzowa i departamentu policji, Trusiewicza. Przedstawiciele wydziałów wyjaśnili między innemi, na zapytanie podkomisji, czy podlegają omawianiu kredyty, wyasygnowane na utrzymanie tymczasowych generał-gubernatorów, a także kredyty, wyznaczane, na mocy rozkazów Najwyższych, poszczególnym ministerjom — że tymczasowi generał-gubernatorowie mianowywani są w myśl rozkazów Najwyższych, wydanych przed zwołaniem Dumy, a zatem odnośne kredyty, na ich utrzymanie, oparte są na tych rozkazach i nie podlegają żadnemu redukowaniu.

W kwestji wyasygnowywania sumy 3 miljonów rubli, na wydatki nie podlegające ujawnianiu, przedstawiciele wydziałów wyjaśnili, że wyasygnowywanie kredytów tych oparte jest na rozkazie Najwyższym, z d. 8 października 1905 r., który sam przez się jest dokumentem poufnym i, jako taki, nie podlegającym ujawnianiu. Gdyby podkomisja uważała za potrzebne sprawdzenie istnienia Najwyższego rozkazu, to takowy może być przedstawiony prezesowi podkomisji.

W komisji interpelacyjnej odczytano oświadczenie grupy prawicy o cofnięcie interpelacji, wystosowanej do ministra oświaty z powodu nielegalnych czynności Rad profesorskich.

W 8-ej podkomisji budżetowej ukończono rozpatrywanie budżetu zarządu komunikacji wodnych i dróg szosowych. W rubryce tej komisja zmniejszyła wydatki o 1,317,000 rb.

W komisji reform sądowniczych omawiano w dalszym ciągu, z udziałem ministra sprawiedliwości i dwóch wice-ministrów, projekt prawa reorganizacji sądów miejscowych. Zgodnie z projektem rządowym określono minimalny wiek sędziów pokoju z wyboru na lat 25.

W kwestji cenzusu naukowego, komisja jest zdania, że wykształcenie wyższe jest naogół cenzusem wystarczającym, wykształcenie zaś średnie wystarczającem nie jest i kandydaci z wykształceniem tem powinni odbyć 3-letnią praktykę, poczem poddawani będą specjalnym egzaminom.

Komisja zwalczania pijaństwa uchwaliła, że sprzedaż spirytusu, wódki i wszelkich spirytualjów może się odbywać wyłącznie, bez wypijania na miejscu i w obanderolowanych butelkach, zawartości jednej dwudziestej części wiadra. Sklepy monopolowe mają być zamykane, po upływie 2 miesięcy, od dnia zapadłej odnośnej uchwały gminnej, a prywatne zakłady po upływie terminu patentów.

W 3-ej podkomisji budżetowej odczytano wyjaśnienia naczelnika kancelarji ministra wojny i pomocnika naczelnika głównego zarządu artylerji, dotyczące budżetów tych instytucji; posiedzenie odbywało się przy drzwiach zamkniętych. Członkowie podkomisji uznali wyjaśnienia za zadawalniające.

W 7-ej podkomisji wysłuchano wyjaśnień przedstawicieli ministerjum oświaty, dotyczących budżetu tego ministerjum.

Debaty w kwestji zwiększenia liczby początkowych szkół miejskich, średnich i niższych szkół technicznych i rzemieślniczych, w Kr. Polskiem, były bardzo ożywione. Przeważała opinja, że szkoła powinna być państwową, a językiem wykładowym — język większości, zamieszkującej daną miejscowość ludności.

Program posiedzenia.

Program posiedzenia Dumy Państwowej, w d. 22 stycznia, jest następujący:

1) Sprawozdania oddziałów, sprawdzających mandaty poselskie członków Dumy od ludności rosyjskiej kraju Zakaukaskiego, gub. orłowskiej i kraju Amurskiego.

2) Sprawozdanie komisji redakcyjnej, dotyczące projektu prawa o sumie podatków od przedsiębiorstw przemysłowych na trzechlecie 1903 do 1910.

3) Drugie czytanie projektów praw, ustanawiających na przeciąg trzech lat 1907—1909 sumy minimalnych odliczeń na rzecz kas ziemskich z sum, napływających do kas państwowych, jako podatki ziemskie, i dotyczących zmniejszenia personelu i etatów komisji, rozgraniczającej grunty Zabajkalskich wojsk kozackich.

4) Dalszy ciąg pierwszego czytania poszczególnych artykułów projektu prawa o zniesieniu osobistych podatków, pobieranych od ludności pow. izmailskiego.

5) Omawianie wniosku 31 członka Dumy, dotyczącego uzupełnienia składu komisji rolnej, reform sądowych i oświaty ludowej, przez zamianowanie jednego jeszcze członka z liczby przedstawicieli gubernji syberyjskich.

6) Omawianie wniosku prezesa komisji obrony państwowej o udzielenie mu prawa zarządzania tajnych posiedzeń komisji.

7) Omawianie wniosku prezesa komisji dróg komunikacji o odesłaniu jej 5 projektów praw, otrzymanych w komisji budżetowej od ministra komunikacji.

8) Obranie nowego członka do komisji w kwestji robotniczej na miejsce członka jej Połowcewa, który odmówił swego udziału, i

9) Dalszy ciąg omawiania prawodawczego wniosku 40 członków Dumy Państwowej, dotyczącego zniesienia na Białorusi pozostałości prawa czynszewego i czynszowego władania.

Interpelacja Makłakowa.

Interpelacja w sprawie wyroku wileńskiego Sądu okręgowego, wniesiona przez Makłakowa, według informacji „Rusi", ma treść następującą:

Wyrok, dotyczy służby straży pogranicznej w Wierzbołowie, oskarżonej o kolportaż literatury rewolucyjnej i broni. Z biegu sprawy okazuje się, że funkcjonarjusze straży pogranicznej byli podkupieni przez wileńskich agentów „ochrany". Ci z kolei rozdawali literaturę rewolucyjną różnym osobom, które następnie pociągali do odpowiedzialności i aresztowali.

Wileński sąd wojenno-okręgowy, rozpatrzywszy sprawę funkcjonarjuszów straży pogranicznej, postanowił o działalności agentów wydziału ochrony powiadomić Senat.

W Senacie otrzymano papier, w którym naczelnik wileńskiego wydziału ochrony oświadczył, że w działalności agentów nie znajduje nic przeciwnego prawu.

Wiceminister spraw wewnętrznych, Makarow, uznał również, że działalność wydziału ochrony była w zupełnej zgodzie z prawem.

Przedstawiając te fakty, Makłakow w interpelacji swej proponuje prezesowi ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych, aby wypowiedział się, czy uważa działalność wileńskiego wydziału ochrony za zgodną z prawem i co zamierza przedsięwziąć, aby na przyszłość nie dopuszczać podobnych faktów.

Podpisało interpelację wielu wybitnych kadetów i październikowców. Między innymi bar. Meyendorf, von-Anrep, hr. Uwarow, ks. Wełkoński, prof. Kapustin i inni.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 18 i 19 (31 stycznia i 1 lutego).

(Tel. własny Kurj. Lit.).

INTRYGI PRAWICY.

Petersburg. Prawica ponowiła ostatniemi dniami znów usiłowania, aby wyprzeć ze stanowiska prezesa ministrów Stołypina, wiodąc na jego miejsce Akimowa, w gabinecie którego Durnowo byłby ministrem spraw wewnętrznych. Intrygi prawicy chybiły i tym razem. Stołypin zostaje u władzy, wkrótce ma to być nawet podkreślone w urzędowej formie.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

WYROK.

Petersburg. W sprawie grupy marynarzów, oskarżonych o rozruchy w Kronsztadzie w dniu 20 czerwca 1906 r., okręgowy sąd wojenny skazał sześciu na 4 miesiące więzienia, 6 — na różne terminy osadzenia w oddziałach aresztanckich, a 13 uniewinnił.

ODRZUCENIE SKARGI KASACYJNEJ.

Petersburg. Senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną 28 funkcjonarjuszów kolei Zakaukaskich, skazanych przez tyfliską Izbę sądową za zorganizowanie stowarzyszenia występnego i zawładnięcie w r. 1905 linją kolejową, z której faktycznie korzystali w ciągu miesiąca w celach rewolucyjnych.

POŻAR.

Petersburg. W d. 19 stycznia zrana, wybuchł pożar w fabryce Geislera, gdzie wyrabiano między innemi, aparaty telefoniczne, dla petersburskiej stacji telefonów. Spaliło się przeszło 20,000 gotowych aparatów.

Podczas gaszenia pożaru zapadła się podłoga pod strażakami, przyczem 8 z nich doznało ciężkich obrażeń.

WYJAŚNIENIE SENATU.

Petersburg. Senat wyjaśnił, że żyd ochrzczony według obrządku ewangielicko-augsburskiego w gubernjach Królestwa Polskiego, bez otrzymania na to pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, otrzymuje wszelkie prawa, przysługujące w Cesarstwie chrześcijanom i nie podlega żadnym ograniczeniom w prawach wolnego pobytu, we wszystkich miejscowościach państwa, o ile obrządek dokonany został według przepisów tego wyznania.

ROZRUCHY W SEMINARJUM.

Kiszyniów. Zamknięto pierwsze 5 klas seminarjum, z powodu samowolnego zaprzestania przez uczniów słuchania wykładów i rozruchów. Uczniów wydalono i kazano im opuścić miasto, z prawem ponownego wstąpienia do seminarjum.

ROZRUCHY ROLNE.

Swiażsk. We wsi Podbierezje, wynikły rozruchy na tle nieporozumień rolnych. Przy aresztowaniu podżegaczów, stawiono opór strażnikom i zraniono isprawnika. Do miejsca zajść wyjechał gubernator.

HOJNY DAR.

Kazań. Kupiec Szumow zwrócił się do zarządu miejskiego z propozycją złożenia 100,000 rb., na budowę gmachu dla szpitala Aleksandrowskiego, mieszczącego się obecnie w zbyt starym domu. Zarazem zobowiązuje się do wybudowania przy szpitalu baraka dla chorych infekcyjnych.

OTWARCIE ŻEGLUGI.

Ryga. Lody na Dźwinie spłynęły. Rozpoczęto żeglugę parową między Rygą, Bolderaa i Ilegecem.

STREJK I LOKAUT.

Ryga. W fabryce „Tekstil", zatrudniającej 1,200 robotników, wynikły nieporozumienia, między administracją fabryczną i robotnikami—tkaczami. Ponieważ pertraktacje nie dały żadnych rezultatów, zarząd postanowił wydalić robotników i fabrykę zamknąć.

WYROK.

Połtawa. W sprawie strejku kolejowego w r. 1905, a także w sprawie komitetu strejkowego charkowskiej Izby sądowej, skazano jednego z oskarżonych na osadzenie w oddziałach aresztanckich na lat 4, czterech na zamknięcie w twierdzy na rok i jednego na 8 miesięcy; czterech zaś uniewinniono.

POTAJEMNA DRUKARNIA.

Kutais. Przy ulicy Ospirskiej ujawniono zupełnie urządzoną drukarnię potajemną, z masą czcionków w języku gruzińskim i znaczną ilością wydawnictw nielegalnych. Znaleziono tam także 6 bomb, 12 rurek metalowych i dużo materjałów wybuchowych, ładunków i sztyletów.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Petersburg. W d. 18 stycznia, o godz. 10 wieczorem, na wielkim prospekcie Smoleńskim, do stojących na posterunku dwóch policjantów i dwóch stróżów nocnych, podeszło czterech nieznanych ludzi i zaczęło strzelać do nich z rewolwerów, zabijając jednego z policjantów i raniąc drugiego 5 kulami w brzuch. Zabójcy zbiegli.

Ufa. Zraniony został ciężko na ulicy podoficer żandarmski.

BUDŻET MARYNARKI.

Berlin. Podczas omawiania w Reichstagu budżetu marynarki, von Türpitz oświadczył, iż protestuje stanowczo przeciw przypisywanym mu słowom, że sprawa budowy okrętów w Niemczech nie stoi na wysokości zadania. W rzeczywistości powiedział on tylko tyle, że zakłady niemieckie nie są w stanie zbudowania statków, w ilości równej zakładom angielskim. W sprawie budowy łodzi podwodnych, ministerjum marynarki nie zaniedbało niczego. Dla Niemiec, kwestja budowy łodzi podwodnych ma zupełnie inne znaczenie, niż dla reszty państw, a ministerjum marynarki zwróciło baczną uwagę na działalność mniejszych statków podczas wojny morskiej, czego dowodem jest zorganizowanie wielkiej flotylli torpedowców.

W SPRAWIE BEZROBOTNYCH.

Berlin. Na posiedzeniu radnych miejskich socjal-demokraci postanowili zażądać od magistratu zastosowania środków w celu zmniejszenia liczby robotników, pozbawionych pracy. Wniosek ten wywołał ożywione rozprawy. Przedstawiciel magistratu oświadczył, że przytoczone informacje statystyczne wymagają sprawdzenia i naogół nie można twierdzić, że stan rzeczy jest tak bardzo niepomyślny; robotnicy zaś sami przyczyniają się do wywołania kryzysu ustawicznemi strejkami. Wniosek odesłano do komisji.

SYMULOWANA NAPAŚĆ.

Drezno. Napaść na inkasenta drezdeńskiego „Bank-Verein", jak się okazało, była symulowaną i inkasenta aresztowano.

W DELEGACJI WĘGIERSKIEJ.

Wiedeń. Wojskowa komisja delegacji węgierskiej uchwaliła zwyczajny i nadzwyczajny budżety ministerjum wojny, a także nadzwyczajne kredyty na potrzeby wojskowe. Podczas debatów, minister wojny udzielił wyjaśnień, dotyczących projektowanych zmian w artylerji i zaznaczył, że ministerjum wojny śledzi bacznie za rozwojem fabrykacji samochodów, ze względu na znaczenie kwestji przystosowania ich do celów wojennych.

BANDY MACEDOŃSKIE.

Wiedeń. Na mocy urzędowych danych, zakomunikowanych do „Correspondenz Bureau" z Konstantynopola, okazuje się, że w końcu roku 1907, w Macedonji było około 110 band czynnych, liczących mniej więcej 1200 członków, z nich 54 proc. bulgarów, 30 proc. greków i 15 proc. serbów.

OFIARY

Na bezpłatne obiady w dalszym ciągu złożyli:

Ostrejko Ludwik 3 rb., Komarowa Marja 3 rb., Marja Bohdanowiczówna 2 rb., M. D. 3 rb., Feliks Zawadzki 10 rb., Antoni Gordziałkowski 3 rb., z „Kurjera Lit." 50 rb., Zofja Montwiłłówna 5 rb.

Serdeczne Bóg zapłać

M. Ciundziewicka.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
JAKOB NOWICKI.

PAPIER FAYARD

Papier lekarski tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia **katarów, irytacyj, piersiowych reumatyzmów** itd. Wyborny plaster na **nagniotki** we wszystkich aptekach. 136a

KRÓLEWSKIE ŹRÓDŁA MINERALNE
EMS
KRAENCHEN
OD DAWNA WYPRÓBOWANE PRZY KATARACH, KASZLU, CHRYPCE, ZAFLEGMIENIU, KWASACH ŻOŁĄDKA.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
ŻĄDAĆ WYRAŹNIE PRODUKT NATURALNY. NIE PRZYJMOWAĆ WSZELKICH NATOMIAST OFIAROWYWANYCH SUROGATÓW (SZTUCZNE WODY I SOLE EMSKIE).
15—3—21a

Echa mińskie.

Czytelnictwo gazet w Mińsku.

Dzięki długotrwałemu zakazowi wydawania pism polskich na Litwie i cenzurze warszawskiej, która nie pozwalała na umieszczanie korespondencji z krajów zabranych, prasa polska coraz bardziej oddalała się od miejscowych interesów—coraz więcej stawała się im obcą. Na miejsce jej weszła prasa rosyjska, która tem łatwiejsze miała zadanie, że rdzeń ludności mińskiej, t. j. żydzi, zrusyfikowali się zupełnie i aż do ostatnich czasów wyłącznie tylko języka rosyjskiego używali.

Z pism rosyjskich najbardziej rozpowszechnione są „Birżewyja Wiedomosti" (wydanie II). Poczta mińska otrzymuje ich 535 egzemplarzy. Potem idzie tygodnik „Niwa" (201 egz.), „Reforma" (173), „Nowoje Wremia" (136), „Ruś" (99), „Świet" (98), „Stolicznaja Poczta" (84), „Riecz" (51), „Prawitielstwiennyj Wiestnik" (50), „Russkija Wiedomosti" (45), „Słowo" (37) i t. d.

Z jaskrawych pism prawicowych, najwięcej odbiorców ma „Wiecze" bo 18; „Moskowskija Wiedomosti" tylko 3, zato „Sokoł"—10, „Wilenskij Wiestnik" — 6, „Kijewlanin" — 3, „Russkoje Znamia" — 9 i t. d...

Żydowskie gazety mają przez pocztę niewielu odbiorców, bo tylko: „der Frajnd" — 117 i Hazman — 54. Zapewne jednak bez porównania więcej rozchodzi się zarówno żydowskich jak i rosyjskich gazet drogą kolportażu. Ilość niektórych (o ile wiemy) gazet przysyłanych bagażem wynosi: „Riecz"—50 nrów, „Nowoje Wremia" — 30, „Ruś"—100, „Siewiero-Zapadnyj Kraj"—200. Za cyfry te nie możemy ręczyć, gdyż są one zebrane w przybliżeniu. Polskie czytelnictwo, z wyjątkiem gazet wileńskich i agentury p. Makowskiego (przeważnie dla tygodników), przeważnie zapatruje się drogą pocztową.

Najwięcej wysyłają egzemplarzy polskie dzienniki wileńskie. Nb. ilość abonentów „Kurjera" przez pocztę zmniejsza się wskutek otworzenia w Mińsku oddziału, przez który większość odbiorców otrzymuje pismo. Po nich miejsce, dla swej taniości, zajmuje „Kurjer Polski" (56), a dalej idą: „Kurjer Warszawski" (52), „Gazeta Codzienna" (47), „Goniec" (40), „Świat" (większość przez agentów) 28, „Tygodnik Ilustrowany (30 — większość przez agentów), „Słowo" (9), „Ziarno" (9), „Przyjaciel Dzieci" (9), „Nowa Gazeta" (11), „Kraj" (36), „Tygodnik Mód" (11), „Dziennik Kijowski" (2) i „Kresy" (1).

Poza tem z zagranicznych pism przychodzi: „Nowa Reforma" (2), „Czas" (1) i „Dziennik Poznański" (2).

Doliczając do powyższych cyfr przypuszczalną ilość gazet i tygodników otrzymywanych przez oddziały i agentury, otrzymamy cyfrę 800 mniej więcej egzemplarzy, otrzymywanych w Mińsku. Jeżeli wziąć pod uwagę, że każdy prenumeruje przeciętnie dwa pisma, to ogólna ilość ludzi, odczuwających w Mińsku potrzeby popierania swojej prasy dochodzi zaledwie do 350—400.

Jest to w stosunku do ogólnej ilości polaków tutejszych (25,000) bardzo mało; jeśli zaś porównać obecny stan rzeczy z tym, jaki miał miejsce przed laty kilku-kilkunastu, to postęp, choć powolny, daje się jednak zauważyć, to wówczas ilość odbiorców pism polskich, tą samą drogą obliczona, wynosiła nie więcej nad 50—100 osób.

Idźmyż więc powoli, ale ciągle naprzód!

KRONIKA.

Pożyteczna pralnia. Donosiliśmy swego czasu, że p. Maurycja Czarnocka, niezmordowana opiekunka ochronek św. Kazimierza i św. Józefa, w celu stworzenia stałej podstawy dochodowej dla tych instytucyj, założyła pralnię, sprowadziwszy do kierowania nią doświadczoną specjalistkę z Warszawy.

Myśl to wielce praktyczna i sympatyczna. P. Czarnocka, zwracając się o pomoc do społeczeństwa, nie żąda w tym wypadku ofiary, ale proponuje tranzakcję handlową i to w dodatku bardzo dogodną dla klijentów. Dotychczasowe pralnie były i liche i niepewne (a raczej pewne zupełnie), co do używania chemikalji niszczących bieliznę. W pralni ochronki św. Józefa, o tem mowy być nie może. Znamy wszyscy energję i czujność panny Czarnockiej, która nie dopuści najmniejszego pod tym względem nadużycia. Przytem, mając sposobność zwiedzać tę pralnię, widzieliśmy, że wszelkie domieszki chlorków etc., są absolutnie niemożliwe.

Kto więc chce bieliznę swoją mieć wypraną i wyprasowaną dobrze i kto nie chce jej narazić na zniszczenie, niech odsyła ją do prania i prasowania na ulicę Wasilewską № 6 (obok szkoły Handlowej). Zarazem niech pamięta, że nie tylko bez żadnej ze swej strony ofiary, ale nawet z zyskiem, przyczyni się do podtrzymania wielkiego i godnego poparcia dzieła, jakiem jest wyrwanie zepsuciu i nędzy stu kilkadziesięciu dziatek, znajdujących prawdziwie macierzyńską opiekę w ochronkach.

„Ognisko." W składzie zarządu „sekcji dramatycznej" znów zaszły pewne zmiany. Ustąpiła ze stanowiska prezesa pani Baldwin-Ramultowa i na miejsce jej wybrano p. Konstantego Prószyńskiego. Miejsce sekretarza objął p. Olszewski i bibljotekarza—panna p. Dąbrowska. Reżyser został ten sam, t. j. p. Jasiewicz.

Tranzlokacja. Ks. Jan Krukowski, wikarjusz katedralny, został przeniesiony na posadę wikarjusza parafji Darewo w pow. nowogródzkim. Wiadomość ta bardzo boleśnie dotknęła parafjan, z którymi ks. Krukowski przez kilkoletni pobyt swój w Mińsku zżył się i dał poznać z jak najlepszej strony. Pozatem ks. Krukowski jest człowiekiem bardzo słabego zdrowia i bezwarunkowo nie byłby w stanie spełniać ciężkich obowiązków wikarjusza na wsi i to wdali od pomocy lekarskiej.

Te wszystkie względy zostały przedstawione ks. prałatowi Denisewiczowi, administratorowi djecezyi mińskiej i archidjecezji mohylowskiej, zarówno przez duchowieństwo tutejsze jak i w oddzielnem podaniu, wysłanem przez parafjan. Mamy wszelką nadzieję, że ks. administrator uwzględni prośbę, opartą na danych tak poważnych, jakie w petycji zostały wyłuszczone.

Osobiste. Kierownik oddziału mińskiego naszego pisma, p. Włodzimierz Dworzaczek, wyjechał do Mohylowa w interesach redakcyjnych.

Subsydja. Rada miejska postanowiła kiedyś udzielać zapomóg na każdą nowo-powstającą szkołę parafjalną po 300 rb. Obecnie dyrektor szkół ludowych zawiadomił zarząd miejski o otwarciu 6 takich szkół. Tymczasem w budżecie żaden podobny wypadek nie jest przewidzianym.

Teatr miejski. Niedawno niejaki Chajdukow zwracał się do komisji teatralnej miejskiej z propozycją wydzierżawienia teatru na stałe, ale komisja, związana kontraktem z Bielajewem, nie odpowiedziała nawet na propozycję. Teraz komisja zwróciła się do Chajdukowa — lecz ten jest zaangażowany gdzieindziej.

Wogóle z teatrem miejskim coś jakoś zawsze źle się składa. Budynek ten dostaje się w niewolę aferzyście p. Bielajewowi, który bierze w swe ręce cały „artystyczny" kierunek sztuki dramatycznej w Mińsku i robi, co mu się podoba.

Sprawy sanitarne. Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie sanitarnej gubernjalnej komisji wykonawczej. Omawiano postanowienia obowiązujące o środkach walki z cholerą, przyczem postanowiono te postanowienia zmienić nieco. Między innemi, polewanie ulic i ścieków wody ma się odbywać na rachunek miasta.

Odłożono naznaczone na dzień 18 b. m. posiedzenie komitetu sanitarnego w sprawie dozoru nad tajną prostytucją, z powodu wyjazdu inicjatora tej sprawy, p. policmajstra.

Więzienie. Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie gubernjalnego komitetu więziennego. Pomiędzy innemi sprawami gospodarczemi omawiano kwestję dostawy drzewa i żywności. Wobec ujawnionych nieprawidłowości w tych dziedzinach, komitet prosił p. gubernatora mieć na uwadze dane fakty.

Dochód z balu studenckiego wyniósł, jak mówią, na czysto 1057 rb.

Repertuar Teatru Polskiego od 20 do 27 stycznia st. st.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W TEATRZE MIEJSKIM W SALI MIEJSKIEJ	—	W teatrze Miejskim „Dożywocie", kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry i „Sędziowie", dramat St. Wyspiańskiego.	—	W teatrze Miejskim „Czerwona Toga" sztuka Brieux'a	—	W teatrze Miejskim Na benefis B. Szerurkiewicza 1-y raz „Szkoła" Z. Kaweckiego	W Sali Miejskiej „Kontroler wagonów sypialnych" farsa w 3 akt. Bisona

Otrzymano ostatnie nowości na Balowe, Wizytowe i Kostjumowe ubiory 1200a **w KURLANDZKIM MAGAZYNIE** Manufakturnych towarów ul. Wielka № 74. Resztki barchanów po cenach niezwykle nizkich

!!! UWAGA CHORYM !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe falsyfikaty **Sperminy-Poehla,** zalecane pod najrozmaitszemi nazwami, prosimy o zwracanie uwagi na nazwę

SPERMIN PROF. D-RA POEHLA SPERMINUM-POEHL 1901.

i żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu **Organoterapeutycznego instytutu profesora doktora Poehla i Synów w Petersburgu.**

wszystkie znane w literaturze badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy przy **neurastenji, starczym marazmie, neurastenicznej niemocy płciowej, przy przepracowaniu i ciężkich cierpieniach, jako to: niedokrwistości, rachicie, podagrze, chronicznym reumatyzmie, syfilisie, suchotach, tyfusie brzusznym, rozstroju funkcyj serca (miokardyt, odtłuszczenie serca), histerji, wysychaniu miecza pacierzowego, paraliżach i t. d.**

DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY" PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptek. i większych skład. aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Spermini-Poehl) 1 flakon rb. 3, oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb., i 3) w postaci klizm (Sperminum-Poehl pro clysm) 1 pudełeczko na 4 klizmy — rb. 3.

Przy żądan. broszur, wysył. bezpłatnie, należy wskazać chorobę, dla otrzymania odpowiednich spostrzeżeń lekarzy.

3—2—24a ORGANOTERAPEUTYCZNY INSTYTUT, LABORATORJUM CHEMICZNE I APTEKA

PROFESORA DOKTORA POEHLA I SYNÓW

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 linja № 16.—58

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinje powag lekarskich.

BEZPŁATNIE wysyłają się dwie popularno-naukowe broszury (64 i 32 str.) ułożone pod red. d-rów S. Abramowa i Winogradowa: 1) „Jak przedłużyć życie, wzmocnić wycieńczone chorobą, pracą lub starością siły", 2) „Jak zachować naturalną piękność i świeżość organizmu", zapobiedz lub usunąć wągry, pryszcze, plamy, sińce, zwiędłość, żółciznę, wydzielanie się tłuszczu, bladość, zmarszczki, cerę ziemistą, łupież, swędzenie, wypadanie włosów, ból zębów i ich czernienie, odór jamy ustnej i t. p.

Adres: Moskwa. Kozłowski zaułek, dom własny, № 12 m. 213,

2—1—74a D. KALENICZENKO

Marka fabr. MARYWIL Tow. Akcyjne **WARSZAWSKICH POSADZEK TERAKOTOWYCH** fabr. **„Marywil"** w Radomiu.

Biuro własne dla gub. Wil., Grodz. Kow., Witeb., Mińsk. i Mohyl.

WILNO, Antokolska 6 m. 2, telef. 347.

POLECA: posadzki terakotowe gładkie i deseniowe, uznane za najtrwalsze i najpiękniejsze

UŻYWANE: w kościołach, pałacach, gmachach miejskich i rządowych, domach prywatnych, fabrykach, stacjach dr. żel. etc.

Nb. Dla kościołów warunki wyjątkowo dogodne.

Cenniki, albumy i próby gratis i franco. || Reprezentant G. Piotrowski

3—1—72a

PIERWSZA W WILNIE
PRACOWNIA TRUMIEN METALOWYCH
Sprzedaż po cenach fabrycznych,
oraz Zakład Blacharski,
10—7—18a który przyjmuje wszelkie roboty
w zakres **BLACHARSTWA** wchodzące.
C. Jarkowski, Wilno, Skopówka 11.

„PATEFON"
CUD XX WIEKU

nowowynaleziona maszyna, opatentowana po całym świecie **Pathe Freres, Paris**

IGIEŁ ZMIENIAĆ NIE TRZEBA, gra wiecznym szafirem bez szumu. Aparaty od rb. 20, płyty — gigant do rb. 1 kop. 50.

Każdy gramofon można przerobić na patefon, przystosowawszy membranę Pathe za opłatą od rb. 4 do 7

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNA Grand Magasin **L. ZAŁKIND** Wielki Magazyn
Wilno, róg Wielkiej i Niemieckiej d. № 73.
Wskutek zauważonych podrabiań, ponieważ popyt na patefony jest bardzo wielki, zapraszam osoby interesujące się tym aparatem do zejrzenia wyłącznie do mnie, do magazynu L. ZAŁKINDA. 1267a

BUDOWNICZY po dwudziestoletniej praktyce budownictwa, zamieszkał w m. Wilnie i zajmuje się sporządzaniem planów i kosztorysów dla budowy kościołów, domów i wszelkiego rodzaju budynków, w różnych stylach. Kieruje wykonaniem budowli kościołów i domów w mieście i na wsi. Wilno: róg Kalwaryjskiej i Wiłkomierskiej ul. dom № 2/1 mieszk. № 1.

Wilno, ul. Wielka naprzeciw Grand Hotelu na nowo otwarty został specjalny magazyn
Sarpinek Saratowskich fakrykanta A. BARTULI
zaopatrzony w olbrzymi wybór prawdziwych
Sarpinek Saratowskich najnowszych wszelkiego rodzaju deseni
na sezon 1908 r. półjedwabne, jedwabne, prane i zwyczajne jak również
w wielkim wyborze **Pończochy** damskie i dziecinne męzkie **Skarpetki** z prawdziwej sarpinki,
kręconej niebłaknącej przędzy.
Wszystkie **towary wyrobu ręcznego.**
Sprzedaż hurtem i częściowo po cenach fabrycznych. Ceny stałe.
Z uszanowaniem. **A. I. Bartuli.**
78a

„Aux quatre saison"
pracownia sukien i kostjumów damskich
przyjmuje obstalunki w jej zakres wchodzące. Dla zapewnienia Szanownym Klijentkom jak najlepszego ich wykonania zostały sprowadzone z pierwszorzędnych Warszawskich firm uzdolnione pracownice. Adres: Botaniczna № 5 m. 3.
10—7—4739a

Dr W. J. Bejlin
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Prosp. Ś-to Jerski 44 m. 4. Przyjęcie 10—1 p.p. i 5—8 wieczorem. 9—6—17a

Handel Win
i Towarów Kolonjalnych z dużym obrotem, w dobrym punkcie m. Wilna.
przypadkowo do sprzedania.
Adres można się dowiedzieć w Wilnie, w biurze ogłoszeń Ch. Gratz i Syn ul. Wielka № 60.
3—2—42a

CONSTIPATION PILULES DE CASCARA MIDY
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Księgarnia **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie, poleca:

STEFANA ŻEROMSKIEGO
DZIEJE GRZECHU
Powieść, 2 tomy rb. 3.—
Aryman mści się. Godzina. Wyd. wykwintne na papierze czerpanym, z inicjałami i ozdobami według oryginalnych wzorów egipskich rb. 2.— W ozdobnej styl. opr. rb. 3.—
Ludzie bezdomni. Wyd. 4, 2 tomy rb. 2.—
Opowiadania. Doktor Piotr. Cokolwiek się zdarzy. — „Ananke". — Zmierzch. — Złe przeczucie. — Po Sedanie — Zapomnienie.—Pokusa. — Siłaczka.—Oko za oko. — Niedziela.—Z dziennika. Wyd. 3-cie rb. 1.35
Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX w. Wyd. 2-ie, 3 t. rb. 3.—w ozd. opr. rb. 4.—
Powieść o Udałym Walgierzu rb. 1.—
Promień. Powieść. Wyd. 3-e Cena rb. 1.—
Utwory powieściowe. Wyd. 3-cie. Treść: Na pokładzie.— O tułaczu żołnierzu.—Tabu.— Ciernie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym. rb. 1.—

Gustawa Danilowskiego
JASKÓŁKA
Powieść współczesna 2 t. rb. 2.50
Dwa głosy. Nowelle z ilustrac. K. Górskiego rb. 1.50 W ozd. oprawie rb. 2.—
Nego. Wyd. 2-gie. Treść: Chudy pan. — Bajka arabska. — Na spacerze. — Pociąg. — Wigilja. — Wesoły pasażer rb. 1.—
Z minionych dni. Fragmenty powieściowe rb. 1.80

Adolfa Nowaczyńskiego
Car Samozwaniec
czyli
Polskie na Moskwie GODY
Kronika prawdziwa o Dymitrze Joannowiczu, jednorocznym autokratorze, jako się wzniósł i padł on z przyczyny furyjej pani fortuny carley wiecznej. W 6-ciu obrazach i epilogu działająca się Cena rb. 2.40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 27a

W dzielnicy m. Wilna
„ZWIERZYNIEC"
wyprzedają się działki ziemi, zdatne pod budowę, po cenach znacznie zniżonych. Zwracać się: w **Petersburgu** do Komisji Likwidacyjnej interesów T-wa „A. Pieczonkina i S-ki", ul. Troicka № 9 i **w Wilnie** do kantoru tejże Komisji **„Zwierzyniec"** róg ulic Gedymina i Moniuszki, dom Józefowicza? № 46, lub też do Wileńskiego Biura KOMISOWEGO
Tromszczyński i S-ka
ul. Wielka № 4, telef. № 50
51—13—3258

MADERA WYSPA MADERA **KROHN BROTHERS & Co** Firma egzystuje od roku 1858. SPRZEDARZ WE WSZYSTKICH RESTAURACYACH I SKLEPACH WINIARNYCH. 8—1—66a

BOLESŁAW MALECKI.
RÓŻE
ich historja, opisowa klasyfikacja, zużytkowanie, hodowla gruntowa i doniczkowa, tudzież pasożyty i szkodniki zwierzęce.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny w księgarni S-ki Wydawniczej Polskiej w Krakowie. 3—3—61a

Zakład Ginekologiczno-Akuszeryjny
10—7— **D-ra Józefa Kolińskiego** 4729a
b. ordynatora kliniki ginekologicznej
w Warszawie, przy ulicy Nowo-Jasnej № 6, telef. 198.15.
Dla kobiet z chorobami chirurgicznemi, ginekologicznemi i dla mających odbyć poród.
Zakład urządzony według wszelkich zasad higieny i chirurgji. Ogrzewanie centralne, elektryczność, winda, sala porodowa, operacyjna, opatrunkowa. Pracownia dla celów dyagnostycznych, chemiczna i anatomo-patologiczna. Cena od 3—8 rb. dziennie.

KAUCJONOWANE I-go RZĘDU
Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. Telefon № 50.
Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.
150——1472a

Dla chorych i osłabionych!

Jeżeli jesteście zmęczeni pracą fizyczną albo umysłową, jeżeli nadwerężyliście swoje zdrowie, rozstroiliście nerwy, czy podlegli tej lub innej niemocy—nie **rozpaczajcie!** — Jest **Spermatin,** który przyniesie Wam upragnioną pomoc. Nie można go nazwać lekarstwem, mającem zwyczajny jakiś miejscowy skutek, **nie! jest to środek zupełnie nieszkodliwy—to eliksir życia, to dawca sił.** Wpływając na skład krwi, Spermatin odnawia ją, wydzielając z niej nieżywe, szkodliwe dla nas cząstki. Zachodząc tam, gdzie części organizmu zostały nadwerężone przez zgubny wpływ chorób i starości, cząstki Spermatinu, czuwając na straży naszego zdrowia, zaczynają odżywczą pracę leczenia uszkodzeń, odświeżając krew i dając nowe siły i środki do walki nietylko z niemocą, ale i z wszystko niszczącym czasem.

Spermatin zawdzięcza swoje pochodzenie słynnemu odkryciu Brown-Sequara leczniczych własności testykularnego płynu.

Spermatin nie daje się zastąpić niczem przy osłabieniu ze starości, niedokrwistości (anemji), albo ciężkich chorób, przy zdenerwowaniu wskutek przepracowania, nadużyć płciowych, męczących i błotnistych febr, samogwałtu, w suchotach i paraliżach, mężkiem osłabieniu, puchlinie wodnej, przy nieprawidłowej działalności serca, cukrowej chorobie, oczyszcza organizm skrofulicżny, przy reumatyzmie, niedoleczonym syfilisie i podagrze.

Spermatin I. N. Iwanowa (dawniej Spermin), zaskarbił sobie masę odezw dziękczynnych, złotych medali i Grande Prix. Broszura ze zdaniem lekarzy i chorych wysyła się bezpłatnie.—Cena 1 flakonu rb. 2 k. 40, przesyłka 1—4 flakonów kop. 40.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i na Półn.-Zachodni Kraj
u Ch. L. SZAPIRO, Warszawa, Graniczna ul. № 8.
W Wilnie sprzedaje się u **M. Boriszańskiego, Kijowska** ulica № 4 m. 26 62a

Złe wyrachowanie

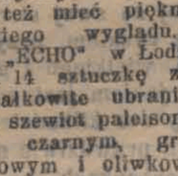

kupować na kostjum tani materjał bo krawiec każe sobie pacić takież same pieniądze jak za materjał drogi. Ubranie z materjału lichego niszczy się o 1/10 część czasu prędzej jak kostjum z drogiej czystej wełny tkaniny nie może też mieć pięknego i eleganckiego wyglądu. Fabryka T-wa „ECHO" w Łodzi wysyła za rb. 14 sztuczkę z 4¼ arsz. na całkowite ubraniu męzkie, kortu szewiot paleison w kolorach: czarnym, granatowym, bronzowym i oliwkowym, albo modny: kolor czarny z białemi i kwiecistemi iskrami w kratki lub bez nich. Przesyłka po zapotrzebowaniu na koszt obstalującego za zaliczeniem pocztowem. Przy otrzymaniu pieniędzy razem z obstalunkiem, materjał sysyła się bez wszelkich dopłat ze strony klijenta. Przy żądaniu 3-ch lub więcej sztuczek dodaje się tytułem premji potrzebna do nich podszewka zupełnie bezpłatnie. 2—1—78a

Mleczarnia Hurczyna
Wielka 53 (róg Szklanej) filja Prospekt Ś-to Jerski 9.
Mleko, śmietanka, Śmietana
Masło śmietankowe
Masło stołowe lekkosolone
Masło solone
Sery. 10—2—64a

Na mandolinie
daję lekcje. Ostrobramska 32, m. 2. 9—3—44a

Wille
do wynajęcia w majątku Landwarowie,
hrabiego Tyszkiewicza (przy samej st. Landwarów) 28 pociągów osobowych codziennie. 20 minut drogi z Wilna, miejscowość malownicza, wspaniały park do spaceru, w parku restauracja i teatr letni, codziennie muzyka, ogromne jezioro i łódki do jeżdżenia kąpiele i in rozrywki Chcący wynająć będą łaskawi zgłosić się wcześniej dla obejrzenia.
6—3—43a

Idealny kostjum za 5 r. 25 k.
Ostatnią nowością na kostjumy męzkie jest materja **„Ideal"**, tkana z czystej wełny „szewiot", t. j. kolor tła czarny, usiany białemi iskrami w kolorowe kratki. Materjał w najwyższym stopniu mocny i praktyczny. Są także kolory gładkie: czarny, granatowy, bronzowy, oliwkowy. Cena za sztukę na całkowite męzkie ubranie 4¼ arsz. tylko rb. 5 k. 25. Przy zapisywaniu 3 lub więcej sztuk dodaje się potrzebna do nich podszewka zupełnie darmo. Wysyła się za zaliczeniem pocztowem bez zadatku, z całkowitą gwarancją, że jeżeli się nie podoba, przyjęty będzie napowrót. Żądania proszę adresować: Fabryka wyrobów wełnianych Zygmunta Rozentala w Łodzi. 36a

K. Czurlanis.
po skończeniu konserwatorjum w Warszawie i zagranicą w Lipsku, osiadł w Wilnie i udziela lekcji gry fortepianowej i teorji muzyki. Adres: Andrzejewska 11 m. 6. 46a

Starka „Imperial" odznacza się wykwintnym smakiem i aromatem, wzmacnia apetyt i ułatwia proces trawienia.
Starka „Imperial" jako środek dyetetyczny zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.
10—0—299a

! Zwrócić szczególną uwagę !
Chiromant i fizjonomista M. Epsztein ze zdumiewającą prawdą przepowiada przyszłość, objaśnia teraźniejszość i przeszłość. — Naprowadza na **szczęśliwe numera pożyczek premjowych I-ej, 2 i 3-ej emisji.** Nieomylnie odgaduje chorobę, bankructwo, obroty handlowe, podróże, procesy sądowe, życie rodzinne, miłość i t. p. Seansy osobiście lub zaocznie, jak również po nadesłaniu fotografji. Cena stosownie do życzenia, lecz nie mniej jak kop. 50 od osoby. Wilno, Wileńska № 25, w podwórzu, parter, m. 23. 15—8—3436a

ZAKŁAD
Położniczo-Ginekologiczny
D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, Rymszy i Waszkiewicza Stałe łóżka. Wilno Ulica Czysta № 3. 52-30-1614a

Cukierki
śmietankowe hygjeniczne z majątku „Janowa" codziennie świeżo otrzymuje magazyn Szera.
3—1—70a

Krem Japoński „BANZAJ"
przeciwko brodawkom, żółtym plamom i zmarszczkom.
Działa energicznie i szybko, nie wymaga przeciągłej bezpożytecznej mazaniny, dostateczne jest użycie jednego słoika, aby otrzymać pożądane rezultaty. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Skład dla kraju Północno - Zachodniego T-wo Br. M. i W. Isserling w Wilnie. 7—1—63a

Bez ryzyka.
Przedmiot nie podobający się przyjmujemy napowrót.
Kort francuzki bardzo trwały i praktyczny materjał wełniany na eleganckie, trwałe, męzkie garnitury zimowe, w kolorach czarnym, czarno-szarym z kropkami kolorowemi, oliwkowym z kropkami i w prążki, szarym, marengo i innych kolorów i rysunków według najnowszej mody. Fabryka wysyła pocztą za zaliczeniem, bez zadatku, również odcinki 4¼ arsz. na cały garnitur męzki za 5 rb. 25 kop., w lepszym gatunku 6 rb. 85 kop., gatunek „prima" 8 rb. 40 kop., gatunek „extra" 10 rb. 50 kop. i 12 rb. 50 k. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków dołącza się zupełnie darmo potrzebna do nich podszewka, Opakowanie i przesyłka na koszt fabryki. Zamówienia prosimy adresować: **Łódź, № 146 fabryka towarzystwa Sukiennowełnianej Manufaktury.** Pełny cennik wysyła się bezpłatnie.
3—1—727

Świeże pomarańcze „Jawa" bez pestek od k. 50 za 10 szt. **Messyńskie** od k. 25 za 10 szt.
Poleca Skład Owoców
kupca M. SZERA
Ś-to Jerski prospekt. ODDZIAŁ przy ul. Wielkiej.
Jabłka krymskie i zagraniczne w skrzynkach i po 10 szt. sprzedają się po niebywale nizkich cenach. 3-2-54a

Dobra Promież
p. Balwierzyszki gub. Suwalskiej, poszukuje się torfiarza do wyrobienia miljona cegieł torfowych do opału; cegiarza do wyrobu cegły i dachówki oraz serowara—maślarza.
3—2—31a

Ogłoszenia drobne.

A) Niemka z szyciem, krojem dziecięcych ubranek. Francuzka do 18 lat wychowana w klasztorze, z dobrej rodziny. Biuro Jabłkowskiej. Warszawa, Nowojasna 8. 48a

Cebulę dobrą wyborową komenduję restauracjom i sklepom spożywczym. Adres: Monasterska d. 11—7. 5—2

Osoba, posiadająca 1000 może nabyć korzystny interes, klijentela wyrobiona. Oferty składać: Biuro ogłoszeń Skarżyńskiego. Tatarska 12 dla O. B. 2—1

Niemka freblanka pierwszej klasy, sympatyczna, dobre referencje. Francuzka z doskonałemi świadectwami. Biuro Jabłkowskiej, Nowojasna 8, Warszawa.

Życzę brać lekcji konwersacji francuzkiej u osoby młodej. Listownie ul. Sierocka m. 2 dla L.

8 rb. miesięcznie pokój z obiad, dla pani wdowy. Listownie: Administracja „Kurjera Litewskiego dla A.

9000 rb. ulokuję na hipotekę. Oferty nadsyłać: Wilno, główna poczta do zapotrzebowania R. Bo. 2—1

Wagner, kaucjonowane biuro komisowe komendacyjne, Warszawa, ... № 5, telefon 189,99. Poleca nauczycielki, korepetytorów, bony cudzoziemki, freblówki, chroniarki, ochmistrzynie, gospodynie. Osobne oddziały handlowy, przemysłowy, rolny. Ostatnie koszta komisowe chlebodawców nie obciążają. 86—

Pierwszorzędne nauczycielskie Jasińskiej, Zawalna 21, Bertholda. Poleca: nauczycieli, nauczycielki cudzoziemki, bony, apteczkowe. 10—0

Biuro „Pracy" kaucjonowane Ś-to Jerska 4. Poleca nauczycielki, nauczycieli, bony i cudzoziemki, ochmistrzynie, sklepowe, rządców i ekonomów. 10—8—

Jest do wydzierżawienia od kwietnia 1908 roku 1) młyn turbinowy; 2) motor ... dla urządzenia młynu lub innego przedsiębiorstwa przemysłowego w majątku Lubowie? Wileńskiego. na brzegu Wilji, 16 wiorst od m. ... Warunki i szczegóły: Zawalna 2. J. Ślizień. 10—0—

HYMN Litewski 3-cie wyd. przez autora twini w Litwie 104-21—527

Francuzka z klasztoru (Oisaux) z szyciem, robótkami. Nauczycielka ... cuz z brevet superieur, doskonałe rekomendacje. Biuro Jabłkowskiej Nowojasna 8 Warszawa.

Ogrodnik-Pomolog 42 lat, katolik, żonaty, Poznańczyk włada językami francuzkim niemieckim polskim i rosyjskim obeznany we wszystkich gałęziach wchodzących w zakres ogrodnictwa oprócz tego rybołówstwo, pszczelnictwo, ... nictwo, szkółki leśne i owocowe i myśliwstwo, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go lutego. Oferty łaskawe proszę składać: Zawalna Ogrodniczy Hojera Wilno J. G. 100. 3—1—

Jest do oddania w dzierżawę folwark: ornej 125 dzies., łąk 100 dzies., lasu 80 ... Porządany amator do prowadzenia gorzelni. Poczta Plissa ... Wileńskiej gub. K. Leśniewski.

Uwolniony z powodu ukończenia ... nych, pozostał z rodziną bez środków do życia prosi o jakąkolwiek zajęcie może zarządzać domem. Oferty w „Kurjerze Litewskim dla „R."

Są do sprzedania dwa garnitury mebli mięk... starożytnych z czerwonego drzewa ozdobione rzeźbami. Adres ... ta Triszki gub. Kowieńskiej ... Apteki.

H. Stanek pianistka dyplomowana Moskiewskiego Konserwatorjum udziela też lekcji prywatnie. Oferty: Nadarzeżna d. № 8, m. ... 3—2—

Młoda i zdrowa mamka szukuje miejsca w mieście. Oferty w „Kur. Litew." dla M. 2—2—

Poszukuję mieszkania widnego z 7 pokoi na czas 2 miesięcy od 15/II do 15/IV, w śródmieściu. Oferty w Administracji „Kur. Lit." dla A. C. 3—3—

Sprzedam na dogodnych warunkach magazyn mód na Ś-to Jańskiej. Firma pewna, klijentela stała. ... liczna. Dworcowa d. № 1, m. ... 3—3—

Z Konserwatorjum
Pomimo posiadania rządowego pozwolenia na konserwatorjum, jednakże z rozporządzenia władz zmuszony jestem na jakiś czas zmienić tytuł „konserwatorjum" na „Szkołę muzyczną". Program zaś oraz personel pedagogiczny i nadal pozostają te same, bez żadnych najmniejszych zmian. Dyrektor Zenon Jakubowski. 3—3—

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.